



SENAT RP

# ZAPIS STENOGRAFICZNY

---

---

---

**Posiedzenie**  
Komisji Kultury i Środków Przekazu (48.)  
w dniu 26 czerwca 2013 r.

VIII kadencja

---

Porządek obrad:

1. Programy wykorzystania środków europejskich na ochronę, promocję i rozwój dziedzictwa kulturowego w perspektywie finansowej Unii Europejskiej na lata 2014–2020.

(Początek posiedzenia o godzinie 12 minut 02)

(Posiedzeniu przewodniczy zastępca przewodniczącego Aleksander Świeykowski)

### **Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:**

Proszę państwa, otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu. Tematem dzisiejszego spotkania są...

(*Senator Kazimierz Kutz*: Panie Przewodniczący, niech pan włączy to tajemnicze urządzenie.)

Nie było mnie słycać? Wobec tego ponownie ogłaszam, że otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

(*Senator Kazimierz Kutz*: Mikrofon stoi za bardzo z boku. Pan ma piękny głos, a ja czerpię z tego przyjemność estetyczną.)

Z reguły mam mocny głos. Teraz jest dobrze?

(*Senator Kazimierz Kutz*: Teraz tak.)

Wobec tego witam na naszym dzisiejszym posiedzeniu panią Monikę Smoleń, podsekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego; pana Przemysława Niedźwieckiego, zastępcę dyrektora Departamentu Funduszy Europejskich w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego; pana Piotra Zygałę, zastępcę dyrektora z ministerstwa kultury...

(*Głos z sali*: Z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego.)

A, z Departamentu Koordynacji Polityki Strukturalnej w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego. Witam panią Magdalenę Dziubek-Grudzińską z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego; pana Wojciecha Włodarczyka z Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego; panią Danutę Prus-Głowacką, również z Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego; pana Juliusza Karskiego z oddziału warszawskiego Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego i pana Sebastiana Popowskiego, kierownika biura Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego. Witam także panią Zofię Kozłowską z Polskiego Towarzystwa Historycznego; panią Agatę Koton ze Stowarzyszenia Architektów Polskich i pana Beniamina Godylę, przedstawiciela właścicieli pałaców, który sam jest właścicielem jednego z obiektów tego typu.

Proszę państwa, nowa perspektywa finansowa Unii Europejskiej na lata 2014–2020 wzbudza zainteresowanie wszystkich środowisk, w tym właścicieli nieruchomości i tych, którzy zajmują się zabytkami, bo pieniądze mają

być przyznawane również na odbudowę i, że tak powiem, dalsze istnienie i funkcjonowanie wszelkich pałaców i zabytków architektonicznych.

O, witam także pana Zdzisława Zasadę, sekretarza generalnego Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego.

Dzisiaj chcielibyśmy rozpoznać sytuację, przede wszystkim wysłuchując opinii wszystkich tych osób, instytucji i podmiotów, które zajmują się wszelkiego rodzaju zabytkami na terenie naszego kraju. Ci, którzy mają z nimi do czynienia, najlepiej wiedzą o tym, jakie są potrzeby, i na pewno najbardziej interesują się tym, jak i gdzie te ewentualne środki będą lokowane w perspektywie kilku kolejnych lat.

Wiem, że otrzymaliśmy już taką informację, bo była o tym mowa podczas konferencji organizowanej przez naszą komisję bodajże miesiąc temu. Ministerstwo Rozwoju Regionalnego wskazało miejsca, gdzie ewentualnie będą się znajdowały te pieniądze. Myślę, że więcej dowiemy się dzisiaj, podczas naszego spotkania, ale może najpierw oddajmy głos tym, którzy posiadają tego typu obiekty, zarządzają nimi czy też mają bezpośredni wpływ na ich funkcjonowanie, a więc przedstawicielom właścicieli poszczególnych obiektów. Chodzi o to, żeby poznać ich opinie, dowiedzieć się, czego oczekują w związku z tą perspektywą, na co liczą i jak widzą funkcjonowanie tych funduszy. A potem, na koniec, posłuchamy kolejnych opinii Ministerstwa Rozwoju Regionalnego i ministerstwa kultury.

Czy możemy ustalić taką kolejność? Jeśli tak, to może wobec tego zaczniemy od Stowarzyszenia „Domus Polonorum”. Akurat to stowarzyszenie nadesłało nam pewną informację, więc proponuję, żeby jako pierwsze przedstawiło swoje spostrzeżenia.

Czy można prosić o wypowiedź?

(*Głos z sali*: Nie ma przedstawiciela tego stowarzyszenia.)

Nie ma?

### **Senator Jarosław Lasecki:**

Panie Przewodniczący, chciałbym poinformować, że do komisji wpłynęło pismo ze Stowarzyszenia „Domus Polonorum”, w którym w czterech punktach postuluje się sposób rozdzielania tych środków. Mam nadzieję, że przedstawiciele stowarzyszenia jeszcze się tutaj pojawiają, ale jeżeli nie dotrą na posiedzenie komisji, to ja po prostu w następnej kolejności odczytam ten adres jako głos w dyskusji.

### Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:

Na razie poczekajmy, bo jeśli się zjawią, to jeszcze zaprezentują swoje stanowisko.

Wobec tego o wypowiedzi prosimy pozostałych obecnych. Kto z państwa chciałby zabrać głos na ten temat?

### Członek Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego Wojciech Włodarczyk:

Panie Senatorze...

(*Głos z sali*: Proszę mówić do mikrofonu.)

Panie Przewodniczący! Państwo Senatorowie! Pani Minister!

Zabierałem głos już na wcześniejszym spotkaniu, chyba w zeszłym miesiącu, i to nie tylko we własnym imieniu, ale też w jakiś sposób reprezentując Polskie Towarzystwo Ziemiańskie.

Pan senator zasugerował, żeby dowiedzieć się, jakie są oczekiwania właścicieli. No, generalnie członkowie PTZ ciągle nie są właścicielami obiektów zabytkowych, i to jest główna przeszkoda. Nasz główny postulat jest taki, żeby przyspieszyć prace nad tym, abyśmy rzeczywiście, pełnoprawnie wzięli te obiekty w swoje posiadanie.

Nieliczni członkowie, którzy w jakiś sposób wykupili bądź odzyskali swoje dawne posiadłości rodzinne, borykają się z nieprawdopodobnymi problemami związanymi z tym, że najczęściej otrzymują oni zdewastowany zabytek z pewną liczbą hektarów parku i po prostu stają przed barierą nie do pokonania, bo nie mają tyle pieniędzy, żeby dokonać rewitalizacji. Wobec tego oczekujemy od władz, czyli od ministerstwa, że zostanie przygotowany taki program, który pozwoli prywatnym właścicielom osiągnąć sumy odpowiednie do tego, żeby przywrócić te budynki do właściwego stanu.

Starałem się mówić o tym już miesiąc temu. To nie są tylko siedziby rodzinne, ale przede wszystkim dobra narodowe i kulturowe, które w sposób znaczący budują charakter polskiego krajobrazu. Dlatego to, o czym mówię, nie jest żadnym postulatem rewindykacyjnym. To jest troska o charakter polskiej kultury. Wydaje mi się, że akurat dwory i pałace są taką, powiedziałbym, estetyczną puentą polskiego krajobrazu i powinno się w większym stopniu zwracać na nie uwagę.

Na pewno jedną z głównych przeszkód jest to, że ktoś, kto ma swój własny pałac czy dwór, który jednocześnie jest siedzibą rodzinną, w zasadzie nie może uzyskać żadnych środków pomocowych. Prawdopodobnie powiedzą o tym – chyba nawet napisali to w swoim liście – przedstawiciele „Domus Polonorum”, czyli stowarzyszenia grupującej osoby, które w jakiś sposób powróciły już do swoich siedzib. W związku z tym bardzo liczymy na to, że będą jakieś regulacje dotyczące VAT lub udogodnienia związane z, powiedzmy, odpisem podatku, które pozwolą przystąpić do przynajmniej wstępnych prac zabezpieczających. Takie są nasze postulaty.

Zdając sobie sprawę z tego, jak trudno jest zabiegać o te środki indywidualnemu właścicielowi albo potencjalnemu właścicielowi, sugerowałem też, aby stworzyć jakiś pro-

gram pozwalający powołać grupowe przedstawicielstwo wszystkich tych, którzy na takie środki pomocowe oczekują, i – oczywiście uwzględniając odpowiednie regulacje, które można by przedyskutować – opracować ścieżkę finansowania zabytków. Jej brak jest chyba naszą główną przeszkodą.

Oczywiście przywoływałem wtedy zupełnie inne warunki polityczne, gospodarcze i prawne, czyli sytuację przedwojenną, kiedy program ówczesnego ministerstwa komunikacji z hasłem „spędzaj wakacje w kraju” spowodował, że w latach trzydziestych bardzo duża liczba ziemian przygotowywała swoje siedziby, dostosowując je do potrzeb pensjonariuszy, i to bardzo dobrze się rozwijało. W ten sposób można było – no, oczywiście, jak powiedziałem, w tamtych warunkach – jak gdyby stworzyć zaczątki zintegrowanej sieci turystycznej. Mnie się wydaje, że tego typu przedsięwzięcia, funkcjonujące na Zachodzie – na przykład w Niemczech i we Francji, gdzie tworzy się takie, powiedziałbym, klastry zabytków – na pewno mogłyby stać się atrakcją turystyczną i ożywiać okolice.

Miesiąc temu na wspomnianym spotkaniu pani minister Bieńkowska mówiła, że priorytetem jest kapitał społeczny. Mnie się wydaje, że na ziemiaństwo należy spojrzeć właśnie jako na kapitał społeczny. To nie jest wyłącznie sprawa samych zabytków. Zwracałem już uwagę na to, że w zeszłym roku przyjęta została rekomendacja UNESCO w sprawie dziedzictwa niematerialnego. Pojęcie dziedzictwa niematerialnego, które na pewno będzie musiało zostać uwzględnione w nowej redakcji ustawy o ochronie zabytków, wprowadza do zasobu dziedzictwa potencjał związany chociażby z użytkowaniem dworów przez rodziny, które je zamieszkiwały. To również jest dziedzictwo narodowe i kulturowe.

Podsumowując, chciałbym powiedzieć, że ponieważ nie jestem prawnikiem, tylko historykiem sztuki, zajmuję się tą sprawą, że tak powiem, z nieco innej strony. Oczekuję od ministerstwa kultury takiego projektu, by osoby, które już odzyskały swoje zdewastowane obiekty zabytkowe, uzyskały możliwość korzystania z zasobów przygotowanych na lata 2014–2020.

### Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:

Dziękuję bardzo.

(*Przewodnicząca Rady Naczelnej Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego Danuta Prus-Głowacka*: Czy mogę coś dodać?)

Proszę.

### Przewodnicząca Rady Naczelnej Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego Danuta Prus-Głowacka:

Danuta Prus-Głowacka, Polskie Towarzystwo Ziemiańskie.

Chciałabym jeszcze uzupełnić wypowiedź pana profesora Włodarczyka, ponieważ należę do tych szczęśliwców, którzy po dziesięciu latach starań odzyskali zespół dworsko-parkowy w Manieczkach. Każda osoba na tej sali wie, że jest to obiekt historyczny związany z Wybickim,

a więc z naszą kulturą narodową i ogromnymi wartościami patriotycznymi. W tej chwili obiekt ten jest w naszym posiadaniu, ale mamy ogromne problemy, bo nie jesteśmy w stanie nim zarządzać. Spadkobierców jest aż trzynastu, choć właściwie jest to jeszcze bardzo mała liczba, bo w sąsiednim majątku było ich dwudziestu ośmiu. Wyobraźcie sobie państwo zarządzanie takim obiektem i uzyskiwanie funduszy czy podejmowanie jakichkolwiek innych działań. To jest po prostu zupełnie niemożliwe.

Zwroty tych obiektów nastąpiły stanowczo za późno, po wielu latach użytkowania ich przez instytucje publiczne, takie jak szkoły, przedszkola, a nawet biura PGR. Zresztą państwo o tym wiecie. Po 1989 r. nastąpiło gwałtowne pogorszenie sytuacji tych obiektów. Zdecydowanie uległy one dewastacji, co jest szalenie przykre, bo oczekiwaliśmy, że okres po 1989 r. przyniesie jakieś rozwiązanie. Liczyliśmy na to, że skoro rząd i instytucje kultury nie potrafiły poradzić sobie z tego typu obiektami, to chociaż będą się starały możliwie szybko zwrócić je właścicielom. W ten sposób można by nimi zarządzać bardziej racjonalnie i nie dopuścić do ich kompletnej dewastacji. Niestety bardzo wiele z tych obiektów po prostu już się rozpadło, a niektóre zostały rozkradzione lub podpalone. Dewastacja jest koszmarna.

No ale mamy tu rozmawiać na tematy funduszy. Prawda? Jak już powiedział pan profesor Włodarczyk, bardzo nam na tym zależy. Ja reprezentuję Radę Naczelną Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego i oddział wielkopolski tego towarzystwa. My ciągle dyskutujemy o tym, że fundusze na te cele są konieczne. Nie mamy już naszych dawnych aktywów, bo kiedyś dwór był utrzymywany przez ziemię. Oczywiście bardzo dobrym pomysłem jest system turystyki i spędzania wolnego czasu we dworach, który można by stworzyć, ale w tej chwili, na obecnym poziomie potrzeb naszej społeczności, dwory te musiałyby być bardzo dobrze wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia, które przyciągnęłyby turystów i sprawiły, że chcieliby oni spędzać czas na wsi. To wymaga ogromnych pieniędzy. W związku z tym nasza prośba jest taka, żeby w tym przypadku można było również zastosować jakieś zwolnienia podatkowe czy uruchomić transze kredytowe, które umożliwiłyby właścicielom finansowanie tych prac.

Szczególnie istotny jest wspomniany kapitał społeczny, z którym chcemy wejść na tereny wiejskie. To nie są tylko deklaracje z naszej strony – choć wydaje mi się, że one są dosyć jasne – ponieważ mamy już przykłady, że powrót właściciela do zabytku i rozpoczęcie działalności na wsi jest związane z bardzo korzystnym pozyskiwaniem nowych miejsc zatrudnienia i rozwojem różnych inicjatyw kulturalnych. I to jest również szalenie ważne w tym kontekście.

W naszych zespołach dworsko-parkowych jest cały szereg różnych problemów. Wejście w to środowisko nie jest proste, ale z czasem się udaje. Problemy są na przykład tego rodzaju, że kiedyś obiekty te służyły lokalnej społeczności. W związku z tym zdarza się, że rowem poprowadzonym przez park przepływa ściek komunalny i w żaden sposób nie można tego problemu rozwiązać. A więc współpraca z gminnymi organami samorządowymi jest również szalenie ważna. Ale przede wszystkim potrzebne są pieniądze na to, żeby te obiekty mogły zacząć żyć i służyć nie tylko nam, ale ogółowi społeczeństwa. Dziękuję bardzo.

## **Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świekowski:**

Dziękuję bardzo.

W tych dwóch wypowiedziach poruszyli już państwo właściwie wszystkie problemy. Zresztą każdy, kto ma do czynienia z tego typu obiektami, wie, jakie to są problemy. Dzisiaj jednak chcielibyśmy bardziej skoncentrować się na tym, jakie widzą państwo możliwości skorzystania ze wspomnianych funduszy. Orientujecie się państwo, czy te fundusze będą w ogóle dostępne, a jeśli tak, to w jaki sposób? Myślę, że będziemy wiedzieli więcej, gdy przejdziemy do wysłuchania gości z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego i ministerstwa kultury, ale chodzi o to, żebyście również państwo mieli możliwość wypowiedzenia się, tak aby przedstawiciele ministerstw wiedzieli, czego oczekują właściciele. Jeśli chodzi o te codzienne problemy, to wszyscy wiemy, że jest ich masa. Zresztą o niektórych z nich dyskutowaliśmy już z członkami naszej komisji, ale będą one wymagały odrębnego posiedzenia, dotyczącego na przykład podatków, VAT czy ewentualnych zwolnień. Wtedy zastanowimy się, jakie są możliwości i w którym kierunku powinny iść nasze prace, ale to jest, jak powiedziałem, przyszłościowa kwestia.

Chciałbym jeszcze tylko powitać pana prezesa Andrzeja Novaka-Zemplińskiego ze Stowarzyszenia „Domus Polonorum” oraz pana Wiesława Kaczmarka z Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, a także Witolda Czartoryskiego z Pelkińskiej Fundacji Książąt Czartoryskich.

Skoro już wcześniej zaanonsowaliśmy, że przedstawiciele stowarzyszenia złożyli pewien projekt, to prosimy o przedstawienie go i krótkie omówienie.

## **Prezes Zarządu Stowarzyszenia „Domus Polonorum” Andrzej Novak-Zempliński:**

Panie Przewodniczący! Proszę państwa!

Nie mieliśmy na to wiele czasu, ale pewne konkrety wyniknęły z naszych dyskusji prowadzonych w ciągu kilku ostatnich dni. Z tego stworzyliśmy pewien pomysł, który mógłby zostać podjęty w realny sposób. Opowiem o nim w krótkich słowach. Nie będę tu cytował całego pisma, ale zostawię je do użytku komisji i przejdę do samych szczegółów. Otóż roboczo nazwaliśmy ten program „Dwór – Dom Polski”. Miałby on polegać na dopłatach do kredytów przeznaczonych na sfinansowanie renowacji obiektów zabytkowych będących w posiadaniu osób prywatnych.

Szczególny nacisk kładę na słowo „prywatnych”, bo dotyczy to funkcjonowania zabytku jako domu rodzinnego. W naszym gronie dominuje grupa, która nie przeznaczając swoich obiektów na publiczne cele użytkowe, takie jak hotele czy pensjonaty tworzące miejsca pracy i mające funkcję służebną, tylko traktuje je jako domy rodzinne. I to jest zasadnicza wartość, którą warto podkreślić. Pan profesor Włodarczyk także o tym mówił. To jest najbliższe pierwowzorowi użytkowania takich obiektów i w związku z tym powinno zostać docenione, tym bardziej z punktu

widzenia konserwatorskiego. Przeważnie chodzi o małe obiekty. Wiadomo, że te duże wymagają innego zagospodarowania, bo nie są w stanie trwać bez zaplecza ekonomicznego, ale te mniejsze jakoś trwają i tworzą naturalną dominantę krajobrazu kulturowego. I to jest najważniejsze. To, że nie tworzą miejsc pracy, jest wtórne i chyba mniej ważne, chociaż to też jest istotna wartość. Zresztą właściwie one także tworzą miejsca pracy, choć jest ich mniej, bo każdy obiekt wymaga pewnej obsługi, na przykład jakichś prac ogrodowych, utrzymania porządku itd. A więc jakieś miejsca pracy się tworzą, niemniej jednak ważny jest sam fakt trwania tych obiektów.

W większości obiekty, które są pozbawione zaplecza ekonomicznego, automatycznie muszą czerpać środki z innych źródeł. I dlatego zaproponowaliśmy takie rozwiązanie, że gdyby właściciel korzystał z kredytu z zabezpieczeniem hipotecznym – banki mają przecież opracowane odpowiednie systemy kredytowania – do każdej złotówki kredytu równolegle dopłacano by dofinansowanie z unijnych środków pomocowych. W ten sposób 50% byłoby wkładem własnym, a 50% dopłatą unijną. Weryfikacja następowałaby poprzez system bankowy. Oczywiście służby konserwatorskie i inne służby, które by to kontrolowały, też miałyby w tym swój udział, niemniej jednak takie rozwiązanie w istotny sposób uprościłoby procedury. Oczywiście roboczo mówimy o 50%, ale jeśli ktoś miałby finansowy udział własny na przykład na poziomie 30% potrzebnych środków i chciałby uzyskać 70%, to takie rozwiązanie też wydaje się możliwe. Sposoby kredytowania byłyby chyba dość proste, bo banki wiedzą, jak to rozwiązać, by wszystko zostało zweryfikowane. Połowę całej kwoty stanowiłoby dofinansowanie ze środków pomocowych. Oczywiście dotyczyłoby to zabytków wpisanych do rejestru zabytków po uzyskaniu odpowiedniej opinii wojewódzkiego konserwatora zabytków.

Opinie o kwestii wartości dopłat są bardzo zróżnicowane. Myśmy przewidywali, że 500 tysięcy zł kredytu wygenerowałoby minimum 1 milion zł dla jednego obiektu, co w większości wypadków wystarczyłoby na jakieś bieżące remonty, choć nie zawsze. Zależałoby to od wielkości obiektu i stopnia zniszczenia. Niemniej jednak przyjęliśmy takie robocze założenie, że jeśli kredyt mógłby wynosić 500 tysięcy zł na jeden obiekt, a obiektów czekających na dofinansowanie – w sumie dwa razy po 500 tysięcy zł – byłoby około tysiąca, oznaczałoby to zaangażowanie środków w wysokości około 1 miliarda zł, z czego połowa byłaby kredytowana i weryfikowana przez banki.

Myślę, że ten pomysł jest warty rozważenia, jako że jest to sprawdzona i dość prosta droga, w przeciwieństwie do praktykowanej dziś aplikacji. Obecnie nawet samo przygotowanie wniosku jest dość skomplikowane i wymaga dużej fachowości, a banki mają już utarte szlaki weryfikacji. Oczywiście byłby też udział urzędów ochrony zabytków, które musiałyby to wszystko korygować od strony merytorycznej i odnieść się do samego programu rewaloryzacji obiektów. Te zabiegi mogłyby też być audytowane w skali regionu przez właściwe służby Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. Myślę, że w ten sposób znaczna część problemów prywatnych właścicieli zostałaby rozwiązana.

### **Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:**

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa chciałby wypowiedzieć się na ten sam temat?

### **Prezes Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Wiesław Kaczmarek:**

Chciałbym zwrócić uwagę na to, co wiąże się również z inicjatywą prezydencką odnośnie do parków krajobrazowych. Otóż ochrona zabytków i dziedzictwa kulturowego musi łączyć się z ochroną przyrody. Stąd też jeżeli uruchamiane będą fundusze przeznaczone na inwestycje, to w ramach tych funduszy powinna być również możliwość współfinansowania z funduszu ochrony przyrody.

Już obecnie właściciele obiektów zabytkowych stoją czasami przed dylematem, czy wykonać polecenia konserwatora przyrody, czy konserwatora zabytków. Jeden chciałby utrzymać lipową aleję, a drugi mówi, że lipy należy wyciąć. I to jest zagwozdka. Jeżeli powstanie kolejne prawo odnoszące się do parków krajobrazowych, to zabytki mieszczące się w parkach znów znajdą się na pograniczu dwóch różnych stanów prawnych. Z jednej strony w systemie ochrony zabytków coraz bardziej dążymy do obszarowego opisywania obiektów zabytkowych – nie tylko samego budynku, ale również jego najbliższego otoczenia – a z drugiej strony przyroda nadal nie jest automatycznie łączona z ochroną takiego obiektu architektonicznego.

Dlatego chciałbym zwrócić uwagę, że w tych planowanych programach operacyjnych finansowanie przyrody i dziedzictwa architektonicznego powinno być bardziej połączone niż do tej pory.

### **Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:**

Dziękuję bardzo.

Myślę, że wkrótce dowiemy się na ile te dwie kwestie są zsynchronizowane i czy wzięto to pod uwagę w programach operacyjnych.

*(Prezes Pelkińskiej Fundacji Książąt Czartoryskich Witold Czartoryski: Można?)*

Proszę bardzo.

### **Prezes Pelkińskiej Fundacji Książąt Czartoryskich Witold Czartoryski:**

Króciutko się do tego odniosę. Jeżeli chodzi o finansowanie, to nie wiem, na ile jest to uwzględnione w projektach, które mają wejść w życie, ale uważam, że w tym stanie prawnym, jaki mamy do tej pory, bardzo istotną barierą jest to, że prywatni właściciele są zwyczajnie dyskryminowani. Albo z góry formalnie wyklucza się ich z grona potencjalnych uczestników rozmaitych programów, albo są oni wykluczani przez postawę decydentów, albo przez pręg środków, jakie wchodzi w grę. Wydaje mi się, że

warto byłoby zwrócić na to uwagę podczas kształtowania podmiotowego zakresu możliwych beneficjentów, niezależnie od tego, jakie będą te programy.

Przechodząc do innych spraw, bardziej merytorycznych, nawiążę do wypowiedzi pana prezesa i stwierdzeń, które w niej padły. Przede wszystkim uważam, że kolejną barierą – i to też ma znaczenie finansowe – jest taki problem, że mamy do czynienia z konserwatorem zabytków i z wydziałami architektury w starostwach powiatowych. W obecnym stanie prawnym każdy ruch – czy to remontowy, czy budowlany, czy rozbiórkowy – wymaga od inwestora pełnego pozwolenia na budowę. Zwykle konserwator ma zupełnie inne podejście do sprawy niż wydział architektury, co powoduje, że każdy ruch, jaki się wykonuje, jeżeli ma być on zgodny z prawem, generuje olbrzymie koszty projektowania, z których bardzo duża część idzie na prace czysto formalne i, jeżeli etapuje się zadania, wielokrotnie powtarzane.

Nie wiem, czy nie byłoby dobrze, gdyby... No, ale moim zdaniem wymagałoby to bardzo poważnych zmian w prawie, czyli wyjęcia zabytków z gestii wydziałów architektury i wyposażenia urzędów konserwatorskich w działy architektury, które wydawałyby pozwolenia od strony budowlano-technicznej. W tej chwili problem jest taki, że konserwator nie ma instrumentów do tego, by zajmować się tą całą technologią budowlaną, a z kolei wydziały architektury w starostwie, zwłaszcza gdzieś na prowincji, w ogóle nie mają żadnego zrozumienia dla tych spraw i tylko mechanicznie egzekwują wymogi prawa budowlanego.

A trzecia sprawa to krajobraz. Nie wiem, czy nie należałoby pomyśleć o ogólnopolskim programie rewitalizacji założeń podworskich. Problem jest taki, że w wyniku kolejnych parcelacji, scaleń i ponownych podziałów terytorium wokół tych obiektów z reguły jest kompletnie poszatowane geodezyjnie i własnościowo. W tym przypadku partnerami są gminy, starostwa i Agencja Nieruchomości Rolnych – bo skoro mówimy o dworach, to myślę o terenach typowo rolniczych – a te instytucje kompletnie nie mają zrozumienia dla kwestii kształtowania krajobrazu. Są zainteresowane wyłącznie własnymi korzyściami finansowymi. A dochodzą jeszcze prywatni właściciele, którzy zostali nimi albo w wyniku reformy rolnej, albo w wyniku różnych powojennych zaszłości. Dlatego zastanawiam się, czy nie byłoby warto pomyśleć o jakimś ogólnokrajowym funduszu na wykup tych terenów, zwłaszcza wokół ważniejszych obiektów, tak żeby móc rzeczywiście kształtować krajobraz. Obecny stan jest taki, że w tym względzie nie działają ani uprawnienia, jakie ma konserwator, ani plany zagospodarowania, a istniejące instytucje są tak poszatowane, że ani nie są tym zainteresowane, ani nie mają odpowiednich kompetencji, żeby to sensownie kształtować.

### **Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:**

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z gości chciałby jeszcze zabrać głos na ten temat?

### **Prezes Zarządu Stowarzyszenia „Domus Polonorum” Andrzej Novak-Zempliński:**

Ad vocem tego, co powiedział pan Czartoryski. Otóż ja jestem praktykiem i wiem, jak to działa w terenie. Czasami działa, a czasem nie działa. To jest kwestia dobrej woli i zrozumienia lokalnych władz i decydentów, a nie regulacji prawnych, które niestety zostały gdzieś w tyle. Chodzi o strefy chronionego krajobrazu wokół obiektów zabytkowych. Trzeba traktować takie obiekty w szerszym kontekście, a nie tylko w granicach ochrony konserwatorskiej, które są zazwyczaj tak wytyczone, że ograniczają się do założenia zieleni otaczającej obiekt i koniec. To, co znajduje się na zewnątrz, nie jest regulowane w sposób racjonalny, szczególnie w kontekście samego obiektu, jego wartości i pozycji w hierarchii danego krajobrazu. Inne obiekty znajdujące się w terenie, które tworzą jakiś tam zespół – zewnętrzne założenia, szpalery śródpolne itd. – są, jak zresztą wspomniał pan Kaczmarek, chronione innym prawem, czyli ustawą o ochronie przyrody. Niemniej jednak nie widzę tutaj tak dużej kolizji, ponieważ strefy bezpośredniej ochrony konserwatorskiej podlegają właśnie konserwatorowi zabytków, oczywiście z wyjątkiem pomników przyrody, które w obszarach chronionych są traktowane odrębnie. Ale co do kontekstu krajobrazowego to jest bieda. Jeśli konserwator działa i próbuje wpływać na decyzje władz lokalnych, to czasami zostaje wysłuchany, ale nie wynika to z praktyki prawnej. To nie litera prawa decyduje o tym, jak powinno się traktować te sprawy. Tak więc jest to pewien niezalutowany ustawowo problem dotyczący ochrony w szerszym zakresie niż ten wyznaczony granicą wynikającą z wpisu do rejestru zabytków.

### **Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:**

Dziękuję bardzo.

Teraz zwracam się do państwa senatorów. Czy chciałby państwo również zabrać głos w tej części posiedzenia i zapytać o coś osoby związane z zabytkami?

Proszę bardzo, senator Lasecki.

### **Senator Jarosław Lasecki:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Myślę, że wszyscy jesteśmy bardzo ciekawi, co w tej sprawie przygotowały Ministerstwo Rozwoju Regionalnego i ministerstwo kultury. Pierwsza propozycja, która dzisiaj padła, jest bardzo konkretna. Mianowicie dotyczy ona dofinansowania ze środków unijnych w wysokości do 500 tysięcy zł w przypadku każdego projektu opiewającego na 1 milion zł. A więc na każdy projekt, który mógłby być realizowany w tej nowej perspektywie 2014–2020, przypadałoby 500 tysięcy zł kredytu i 500 tysięcy zł dopłaty. I to jest bardzo konkretna propozycja.

Mnie się wydaje, że jest to tylko część potrzeb, bo w tej chwili tak naprawdę 3/4 polskich zabytków – mam na myśli nieruchomości – w taki czy inny sposób znajduje się w rękach prywatnych, a pozostałe 25% to własność związków

wyznaniowych i samorządów. Weźmy pod uwagę chociażby ostatnie budżety ministerstwa kultury w części dotyczącej sprawy dofinansowania takich zabytków. Jeżeli dobrze sobie przypominam, to w niektórych latach było to zaledwie 3% przyznanych środków, a w ostatnim roku chyba zaledwie 10%. A więc widzimy tutaj ogromną dysproporcję. Jeżeli chodzi o skalę, to pomimo tego, że więcej niż 50% zabytków znajduje się w rękach prywatnych, dedykowanych dla tej grupy jest zaledwie kilka procent środków. Pierwszy postulat jest taki, aby spróbować w istotny sposób zmienić tę proporcję w nowych programach.

Co do drugiej kwestii, to wydaje mi się, że procedury otrzymywania środków unijnych są w Polsce tak skomplikowane jak nigdzie na świecie. Otóż w przypadku nowych landów niemieckich projekt rekonstrukcji pewnego zamku renesansowego o skali dofinansowania rzędu kilku milionów euro poparto wnioskiem zawartym na pięćdziesięciu stronach papieru A4 i został on zaakceptowany. Rozliczenie tego projektu, czyli zebranie faktur, opracowań, opinii, analiz i wszelkiego rodzaju sprawozdań, nastąpiło w ciągu dwóch lat i zmieściło się w dwóch segregatorach A4. Teraz posłużę się polskim przykładem. Ubieganie się o dofinansowanie rzędu 500 tysięcy zł w województwie śląskim oznacza złożenie wniosku o objętości pięciu segregatorów A4, a rozliczenie tego wniosku trwa trzy lata i zajmuje kilkanaście segregatorów. W efekcie rozliczenie wniosku o dofinansowanie w wysokości 500 tysięcy zł pochłonęło 120 tysięcy zł na pracowników i specjalistyczne firmy, które mogły rozliczyć taki program. Myślę, że to najwyższy czas, byśmy zmienili te przepisy, bo to nie są przepisy unijne, tylko nasze, wewnętrzne. Jeżeli w Niemczech da się to robić w zupełnie innej konstelacji, i to na znacznie większą skalę, to nie rozumiem, dlaczego my w Polsce nie mielibyśmy robić tego w podobny sposób. I to jest drugi temat.

Trzeci temat związany jest z pytaniem o to, czy w przypadku zabytków należy kierować się polityką spójności, czy też niespójności poszczególnych regionów w Polsce. W niektórych województwach środki unijne można otrzymać bez górnego ograniczenia, a w niektórych to ograniczenie jest bardzo istotne. Na przykład w województwie warmińsko-mazurskim dofinansowania ze środków unijnych mogą być udzielane właściwie bez ograniczeń, rzędu kilku czy kilkunastu milionów złotych, natomiast w przypadku województwa małopolskiego i śląskiego, jeżeli dobrze pamiętam, jest to ograniczone tylko do 750 tysięcy zł. Myślę, że w przypadku zabytków warto byłoby mieć jednakowe regulacje dla całej Polski, to znaczy ustalić limit na jakimś tam poziomie – czy to miliona, czy to 2 milionów zł – i traktować wszystkie zabytki w taki sam sposób. Skoro dzisiaj, w myśl ustawy o opiece nad zabytkami, każda siedemnastowieczna stodoła ma taką samą rangę jak Wawel czy też Zamek Królewski w Warszawie, to nie rozumiem, dlaczego mamy dyskryminować właścicieli zabytkowych obiektów znajdujących się w różnych miejscach w Polsce pod względem ograniczenia przyznawanych środków.

Myślę, że to są takie trzy kwestie, o których po konferencji, jaka miesiąc temu odbyła się w Senacie, i po dyskusjach z różnego rodzaju środowiskami zajmującymi się

opieką nad zabytkami, mówi się coraz głośniejsze. Prośba do ministerstwa kultury i przede wszystkim do Ministerstwa Rozwoju Regionalnego jest taka, żeby uwzględnić to w tych nowych programach na lata 2014–2020. Bardzo dziękuję.

### **Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:**

Dziękuję bardzo.

Czy jeszcze ktoś z państwa senatorów ma pytanie? Nie.

Zauważyłem, że w tych wszystkich wypowiedziach, których do tej pory wysłuchaliśmy, poza głosem pana senatora Laseckiego właściwie nie było uwag na temat możliwości korzystania z funduszy europejskich. Tak więc wynika z tego, że albo prywatni właściciele nie starali się o nie, albo że są to tak trudne sprawy, iż w ogóle nie chcą zaczynać rozmów na ten temat.

Widzę, że zgłasza się pan Godyla. Chciałby pan powiedzieć coś na ten temat?

### **Właściciel Pałacu Pawłowice Beniamin Godyla:**

Może króciutko się wypowiem. Szanowni Państwo...

(*Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:*  
Ale proszę mówić do mikrofonu.)

Dobrze. Jestem właścicielem pałacu w Pawłowicach w województwie opolskim. Mnie udało się pozyskać środki na remont tego pałacu z regionalnego programu operacyjnego – w tej chwili są tam hotel i restauracja – ale akurat nie na zabytki, tylko na rozwój turystyki wiejskiej.

To, co powiedział przede mną pan senator, jest prawdą. Ja wykorzystałem 2 miliony 500 tysięcy zł ze środków unijnych – no, wiadomo, że swoich pieniędzy musiałem wyłożyć dużo, dużo więcej – a wspomnianych segregatorów miałem chyba około ośmiu. Obróbka tego jest kosztowna, a te zewnętrzne firmy tak się nad nami pastwią, że trzeba jakoś uprościć tę procedurę. Z tego powodu miesiąc temu zrezygnowałem z kolejnego projektu. Nie oddałem żadnych pieniędzy, ale zrezygnowałem z 2 milionów zł. Nie mówię już nawet o kryzysie, choć to też był czynnik, który lekko skłonił mnie do tego, żeby trochę sfolgować, ale to te bardzo rozszerzone wymagania co do dokumentacji dołączają właściciele wszelkiego rodzaju biznesów, z którymi mam kontakt. Małe firmy – nie mówiąc o prywatnych właścicielach, o których tu słyszałem – nie podołają rozliczeniu takiego wniosku, jeżeli nie zatrudnią zewnętrznej firmy, która tego dokona. Dlatego naprawdę trzeba się nad tym pochylić i ułatwić całą procedurę rozliczania i starania się o te pieniądze.

Chciałbym też odnieść się do tego, o czym wspomniał pan przewodniczący, czyli do tematu pozyskiwania środków przeznaczonych na lata 2014–2020. Wiadomo, że na cele związane z zabytkami będą je mogły pozyskać samorządy, a na cele gospodarcze, tak jak ja to zrobiłem, firmy i osoby prywatne, tylko że nie bardzo rozumiem,



jak mogłyby to zrobić osoby prywatne. Czy będą je obsługiwać urzędy marszałkowskie? Jakoś nie spotkałem się z tym, żeby osoby prywatne mogły dostać środki na takie cele. A może można starać się o to przez LGD? Z tego, co widziałem, o takie pieniądze ubiegały się tylko samorządy i osoby prowadzące działalność gospodarczą, więc wydaje mi się, że lokalne grupy działania powinny jak gdyby odegrać rolę pośredników w pozyskiwaniu środków unijnych na renowację zabytków.

Zmierzam do tego, że każde województwo ma już swoje priorytety i opracowaną strategię, ale nie wiem, czy w tych strategiach uwzględniono jakieś środki na ochronę zabytków i dziedzictwa narodowego. Wiemy o tym, że na początku tych pieniędzy nie było, więc dobrze się stało, że w niektórych województwach, gdzie było mniej turystyki, czyli punktów hotelarskich i gastronomicznych, tak jak w przypadku Opolszczyzny, poszło na to trochę środków. Dzięki temu niektórzy wyremontowali swoje zamki i pałace.

Chciałbym jeszcze powiedzieć, że województwo opolskie, dolnośląskie i śląskie, praktycznie rzecz biorąc, jest zagłębiem zamków i pałaców. No, trzeba ubolewać nad tym, że tylko 10% tych zabytków funkcjonuje, a reszta tak naprawdę popada w ruinę. Co najgorsze – pan senator też o tym wspominał – większość tych obiektów jest w rękach prywatnych, ale wiele z nich kupiły osoby, które chcą zarobić i pastwią się nad tymi zabytkami. W tej sprawie też trzeba by pomyśleć nad jakimś mechanizmem. Ciężko będzie ich do czegoś zmusić, ale musimy nad tym pomyśleć. No, mam pewien przykład. W mojej sąsiedniej miejscowości ktoś za niewielkie pieniądze wykupił taki obiekt – ja nie chciałem go kupić, to nie o to chodzi – i nic z nim nie robi, ale chce za niego już 100% czy 200% więcej. Na pewno będzie to dalej popadało w ruinę, bo nic nie będzie się tam działo. Ten pałac jest w rejestrze zabytków, więc osoba, która go kupiła, jest zwolniona z podatku, czyli de facto nie ponosi z tego tytułu żadnych kosztów, a ja, kupiwszy pałac, wyremontowałem go i oddałem do użytku w celach komercyjnych, wpadłem w podatki od nieruchomości. Gdybym zbudował taki obiekt od podstaw, na pewno byłby on o 30% mniejszy, ale ponieważ jest to zabytek, wiadomo, że ma inne gabaryty i dlatego podatek od powierzchni jest większy. Uważam, że rolą państwa jest to, by nam pomóc i dać jakąś zachętę do tego, żeby te pałace nie stały się ruiną i żeby zainteresowanie nimi było większe. Dziękuję.

### **Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:**

Dziękuję bardzo.

Myślę, że nadeszła już pora, abyśmy się dowiedzieli, czy te problemy znalazły odzwierciedlenie w planach ministerstwa, a jeśli tak, to w jakim kształcie. Wobec tego proszę teraz Ministerstwo Rozwoju Regionalnego o przedstawienie swojego stanowiska, ale w taki sposób, żeby nie trwało to zbyt długo. Musimy mieć jeszcze czas na wysłuchanie opinii ministerstwa kultury i na zadanie pytań oraz udzielenie odpowiedzi.

### **Zastępca Dyrektora Departamentu Koordynacji Polityki Strukturalnej w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego Piotr Zygadło:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Żeby nie marnować państwa cennego czasu, postaram się w skrócie przedstawić podstawowe zasady wykorzystania środków w przyszłym okresie programowania. Skoncentruję się na sektorze kultury, niemniej jednak konieczne jest zarysowanie pewnego tła, żebyśmy wiedzieli, jakie są generalne zasady wykorzystania tych środków.

Może zacznę od tego, że w odróżnieniu od obecnego okresu programowania w latach 2014–2020 interwencja funduszy strukturalnych i Funduszu Spójności będzie bardzo ukierunkowana. Komisja z góry narzuca jedenaście tak zwanych celów tematycznych, czyli jedenaście obszarów, w których środki mogą być wydatkowane. Dwunastym, niewymienionym obszarem jest pomoc techniczna. A więc chodzi o środki na zapewnienie systemów wdrażania funduszy unijnych.

Jak państwo widzą, kultura nie pojawia się bezpośrednio w żadnym celu tematycznym. Została ona połączona z celem szóstym, a więc z celem środowiskowym związanym z efektywnym wykorzystaniem zasobów. Nie oznacza to, że inicjatyw kulturalnych nie będzie można wspierać w ramach pozostałych celów tematycznych, ale o tym powiem za moment.

System programów operacyjnych w nowej perspektywie finansowej przedstawiony został na tym slajdzie. Generalną zasadą jest większa decentralizacja systemu zarządzania programami. Otóż 60% środków funduszy strukturalnych, czyli Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i Europejskiego Funduszu Społecznego – oprócz tego największego funduszu przeznaczonego na infrastrukturę, głównie transportową, energetyczną i środowiskową – trafia na poziom regionalny, a więc jest zarządzane bezpośrednio przez zarządy województw. Sektor kultury na poziomie krajowym uwzględniony jest w programie wymienionym w punkcie drugim, podobnie jak ma to miejsce w obecnym okresie programowania, a więc w tym największym programie infrastrukturalnym.

Teraz przechodzę już bezpośrednio do kwestii kultury. Przygotowując się do tego spotkania, na szybko przejrzałem ponownie tak zwany *position paper*. Jest to dokument Komisji Europejskiej i jej mandat negocjacyjny dotyczący negocjacji z Polską w sprawie przyszłych programów operacyjnych i umowy partnerstwa. Próbowałem wyszukać słowo „kultura” i okazało się, że pojawia się ono tam w dwóch wymiarach, jako e-kultura w ramach celu drugiego – może przypomnę te cele – generalnie dotyczącego technologii ICT i digitalizacji zasobów, w tym zasobów kulturowych, i w ramach celu trzeciego dotyczącego podnoszenia konkurencyjności małych i średnich przedsiębiorstw, a więc tego, o czym mówił mój przedmówca. Dostał pan środki właśnie jako przedsiębiorca, raczej na działalność turystyczną niż na działalność kulturową.

Myślę, że nie przesadzę, mówiąc, że to, co jest przedstawione na tym slajdzie, czyli dość duże spektrum możliwości wsparcia ogólnie rozumianej kultury w programach ope-

racyjnych, jest dużą zasługą negocjujących rozporządzenia. Nie ukrywam, że ministerstwo kultury zaangażowało się również w nieformalną działalność negocjacyjną, ponieważ można powiedzieć, że dyrekcje generalne Komisji Europejskiej, które są odpowiedzialne za fundusze strukturalne, traktują kulturę po macoszemu. No, świadczy o tym umieszczenie kultury w *position paper* bezpośrednio w tych dwóch celach tematycznych, a więc przypisanie administracji e-kultury do wzmacniania technologii ICT i potraktowanie kultury jako elementu przedsiębiorczości.

Niemniej jednak zapisy rozporządzeń – takie, jakie są one teraz, jeszcze przed akceptacją Parlamentu Europejskiego – wprowadzają znacznie szersze spektrum wsparcia kultury. Oczywiście podstawowym obszarem jest cel związany z ochroną środowiska i wspieraniem efektywnego wykorzystania zasobów. To jest tak zwany – posłużę się unijną nomenklaturą – priorytet inwestycyjny, wprost dedykowany kulturze, jej ochronie, promocji i rozwojowi dziedzictwa kulturowego, ale też naturalnego. Komisja, o czym mówił jeden z moich przedmówców, poprzez umieszczenie kultury w tym celu w pewien sposób wskazuje na powiązanie kwestii kulturowych z dziedzictwem naturalnym.

Na poziomie krajowym przewidywane są dwa duże bloki działań, a więc przede wszystkim ochrona zabytków i rozwój zasobów kultury. Demarkacja z poziomem regionalnym jest na poziomie 20 milionów zł. A więc projekty o wartości 20 milionów zł i wyższej byłyby realizowane z poziomu krajowego, a mniejsze projekty z poziomu regionalnego. Przy czym odpowiadając panu senatorowi, przyznaję, że naturalną zasadą decentralizacji jest to, że to marszałkowie czy też zarządy województw uzyskują większe możliwości i de facto będą gospodarować 60% tych środków. To oni określą swoje priorytety wsparcia, jak również maksymalne wielkości projektów.

(*Głos z sali*: Mówił pan o 20 milionach euro czy złotych?)

Złotych. Oczywiście we wspomnianym przeze mnie drugim celu tematycznym związanym z e-kulturą chodzi głównie o digitalizację zasobów kulturowych będących w posiadaniu instytucji centralnych. Na poziomie regionalnym byłaby to digitalizacja zasobów kulturowych będących w posiadaniu instytucji szczebla lokalnego i regionalnego.

Ponadto wsparcie kultury możliwe będzie w nieco zawaolowany sposób w ramach celu dziewiątego odnoszącego się do włączenia społecznego i walki z ubóstwem. W ramach tego celu wprost wymieniona została infrastruktura kulturowa w kontekście dostępu do usług kulturowych. A więc chodzi o wyrównywanie pewnych różnic terytorialnych, które występują pod tym względem.

W ramach ósmego celu tematycznego, a więc celu, który dotyczy zatrudnienia, istnieje możliwość wspierania – tak to się nazywa – oddolnych potencjałów endogenicznych będących częścią danego terytorium. Udało się nam dołączyć do niego słowa „w tym w zakresie zasobów kulturowych”, a więc wprowadzona została teoretyczna możliwość uzyskania wsparcia w ramach celu ósmego.

Cel trzeci to podnoszenie konkurencyjności małych i średnich przedsiębiorstw. W rozporządzeniach unijnych również zostało dopisane sformułowanie świadczące, że

chodzi o wsparcie małych i średnich przedsiębiorstw, także w sektorach kultury i w sektorach kreatywnych. A więc w ramach, nazwijmy to, koperty przeznaczonej na podnoszenie konkurencyjności małych i średnich przedsiębiorstw, będzie istniała możliwość uzyskania wsparcia dla przedsiębiorstw kreatywnych i działających w zakresie kultury.

I wreszcie cel dziesiąty, czyli edukacja, w którym przewidywane jest wsparcie szkolnictwa wyższego, w tym również szkolnictwa artystycznego.

Na tym slajdzie zarysowałem te podstawowe zasady. Podsumowując, powtarzam, że interwencja funduszy musi być zorientowana w ramach tych jedenastu celów tematycznych, ale widzimy bardzo duże możliwości wsparcia kultury jako elementu różnych celów. Dlatego ukierunkowując projekty kulturowe – sytuacja pana Godyli jest tego najlepszym przykładem – niekiedy trzeba to robić właśnie poprzez turystykę czy inne projekty o szerszym zakresie, wykraczającym poza sam element kultury. Myślę, że pani minister uzupełni to o kwestie związane z planowanym przez ministerstwo kultury zakresem wsparcia w ramach programu centralnego.

Nadmienię jeszcze, że w tej chwili jesteśmy na takim etapie, że negocjacje pakietu rozporządzeń na poziomie unijnym jeszcze się nie zakończyły. Ten główny fundusz, z którego pewnie korzystałby sektor kultury, czyli Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego, w praktyce może być mniejszy, ponieważ w Komisji Europejskiej, a teraz także w Parlamencie Europejskim jest bardzo mocne lobby dążące do tego, żeby zwiększyć udział Europejskiego Funduszu Społecznego, a więc tego funduszu, w ramach którego finansowanie infrastruktury jest niemożliwe. W ramach tego funduszu finansowane są głównie działania miękkie, z możliwością wykupienia ewentualnego wyposażenia, ale tylko jako dodatkowego elementu projektu. Tak więc może się zdarzyć, że kwota 1 miliarda euro, którą Polska przewiduje w kontekście prac programowych jako Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego, zmieni się w Europejski Fundusz Społeczny, a więc w praktyce będziemy mieli więcej środków na działalność szkoleniowo-dydaktyczną.

Negocjacje rozporządzeń unijnych jeszcze się nie zakończyły, ale myślę, że na tym etapie udało się osiągnąć naprawdę dużo, zwłaszcza w porównaniu ze stanowiskiem Komisji – a właściwie jej generalnych dyrekcji – która postrzega kulturę, tak jak wspominałem, bardzo przedmiotowo, jako element przedsiębiorczości czy element rozwijania technologii ICT. Znalazło to też odzwierciedlenie w zapisach projektu umowy partnerstwa. Ten dokument jest obecnie na etapie nieformalnych konsultacji z resortami i z regionami, a więc głównie z zarządami województw. Myślę, że w ciągu miesiąca trafi on do szerokich konsultacji społecznych, a możliwości wsparcia sektora kultury nie są w nim przewidziane w sposób ograniczony, wręcz przeciwnie.

No, na pewno na etapie negocjacji czeka nas poważna batalia z Komisją Europejską, ponieważ widać to już w innych sektorach. Komisja będzie bardzo przywiązana do swojego dokumentu i do swoich wytycznych, które dla wielu krajów de facto są niemal identyczne. Dlatego przekonanie ich niewątpliwie będzie wymagało dowiedze-

nia zasadności wspierania kultury. Poza celem, w którym kultura jest wymieniona wprost, w pozostałych zakresach może być to trudne. Niemniej jednak rząd polski będzie stał na stanowisku, że przepisy, które zostały wynegocjowane, przewidują możliwość wsparcia w tym zakresie.

**Zastępca Przewodniczącego  
Aleksander Świeykowski:**

Dziękuję.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

**Senator Jarosław Lasecki:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Mam parę pytań, bo chyba w dalszym ciągu nie rozumiem tego, co pan przedstawił. Chciałbym to podsumować, więc proszę powiedzieć, czy dobrze pana zrozumiałem. Jeżeli tak, to powiedział pan, że te środki na rozwój regionalny w wysokości 1 miliarda euro teoretycznie są, ale też może ich wcale nie być. To jest jedna sprawa.

Co do drugiej sprawy, to zebraliśmy się dzisiaj po to, żeby rozmawiać o środkach na zabytki, a pan nie przedstawił żadnego programu, który jest z tym związany. Mówił pan o szeroko pojętej kulturze i o tym, że większa część środków, jeżeli dobrze zrozumiałem, jest przeznaczona na digitalizację zbiorów i na inne sprawy, które są, że tak powiem, *soft*. A więc nie ma tam żadnych środków, które będą szły na infrastrukturę i pozostawały w zasobach kultury. Działania związane z szeroko pojętą kulturą, o których pan powiedział, są *soft*, więc po wydaniu tychże środków tak naprawdę nic w Polsce nie pozostanie, oczywiście z wyjątkiem praw autorskich do utworów itd. No ale jeżeli chodzi o zabytki, czyli infrastrukturę – pozwolę ją sobie tak nazwać – historyczną, to nie pozostanie nic.

Moje pytanie jest takie: czy jest już za późno, czy może mamy jeszcze możliwości – skoro Unia Europejska mówi, że da 1 miliard euro, a my rozdysponujemy to sobie, jak chcemy – by przeznaczyć te pieniądze właśnie na ochronę zabytków? Tak naprawdę właśnie to jest tematem naszego spotkania. W tej chwili w Polsce naprawdę tego potrzebujemy. Dziękuję bardzo.

**Zastępca Dyrektora Departamentu  
Koordynacji Polityki Strukturalnej  
w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego  
Piotr Zygadło:**

Już wyjaśniam. Od razu mówię, że ten 1 miliard euro to nie są pieniądze, który były zaplanowane na kulturę. Na kwotę 72 miliardów euro, które zostały wynegocjowane przez rząd, składają się trzy fundusze. Z grubsza rzecz biorąc, 22 miliardy euro pochodzą z Funduszu Spójności. Odkładamy te pieniądze, bo to jest fundusz przeznaczony na ciężką infrastrukturę. Oprócz tego są jeszcze Europejski Fundusz Społeczny i Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego. Do tej pory państwa członkowskie miały możliwość ustalenia, ile dostaną z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, a ile z Europejskiego Funduszu Społecznego, ale nowe regulacje unijne, któ-

rych negocjacje są już na finiszu, wymuszają na państwach członkowskich określony udział Europejskiego Funduszu Społecznego. Ja powiedziałem tylko, że 1 miliard euro z naszej puli – być może nie ma on nic wspólnego z kulturą – który myśmy planowali przeznaczyć na Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego może stać się częścią Europejskiego Funduszu Społecznego. To oznaczałoby, że zamiast 10 miliardów euro z Europejskiego Funduszu Społecznego mielibyśmy 11 miliardów euro.

(*Senator Jarosław Lasecki: A ile z tego pójdzie na kulturę?*)

W tym zakresie na razie nie rozpoczęły się formalne negocjacje z Komisją Europejską. Środki są dzielone pomiędzy ministerstwo a resorty i regiony, więc w najbliższym czasie, kiedy zaczną się konsultacje projektu umowy partnerstwa i projektu programów, zostanie to pokazane, również w podziale na poszczególne sektory.

**Senator Jarosław Lasecki:**

No, ja bardzo przepraszam, ale właśnie po to tutaj jesteśmy, żeby dowiedzieć się od państwa, jaka to będzie kwota i w jaki sposób chcą ją państwo rozdysponować. Potrzeby zainteresowanych środowisk zostały dzisiaj zgłoszone, więc pytanie jest takie: ile pieniędzy z tej kwoty, którą państwo zamierzają zgłosić do Unii Europejskiej jako nasze zapotrzebowanie, zostanie rozdysponowane na całościowo pojętą kulturę? Czy będzie to 100 milionów euro, czy też, jak na konferencji mówiła pani minister Bieńkowska, kwota pomiędzy 2 miliardami zł a 3 miliardami 500 milionami zł? I ile z tych środków pójdzie na zabytki? 100 milionów euro, 500 milionów euro, czy też będzie to jakaś inna kwota? O to nam chodzi. Chcielibyśmy się także dowiedzieć, w jaki sposób właściciele obiektów zabytkowych mogą ubiegać się o środki w ramach programów, które pan przed chwilą wymienił, jak te programy będą się nazywać i czy muszą oni do tego celu tworzyć firmy, czy też będą mogli to robić jako osoby prywatne. Po prostu chcemy się dowiedzieć, w jaki sposób zamierzają państwo zmierzyć się z tym problemem. Bo jeżeli pan mówi, że negocjacje się toczą, to my dzisiaj, miesiąc po tym, jak minister Bieńkowska mówiła o tym programie na konferencji, jesteśmy w takim miejscu, gdzie nie widać nawet śladu programu, w którym można byłoby gdziekolwiek przeczytać słowa „kultura” czy „ochrona zabytków”. Obawiam się, że z zapowiedzi tego programu może nic się nie ostać. Dziękuję.

**Zastępca Przewodniczącego  
Aleksander Świeykowski:**

Proszę bardzo, Pani Minister.

**Podsekretarz Stanu  
w Ministerstwie Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego  
Monika Smoleń:**

Dopowiem kilka słów z punktu widzenia resortu kultury. Na początku wyjaśnię tę podstawową sprawę, o której mówił pan dyrektor. Otóż kultura, co wszyscy wiemy, rzeczywiście nie jest częścią wspólnej polityki Unii

Europejskiej. Środki strukturalne to są środki na politykę regionalną, czyli takie, które generalnie mają powodować rozwój społeczny i ekonomiczny regionów. I to jest podstawowe założenie polityki strukturalnej i polityki regionalnej, a także związanych z nią funduszy. Przypominam, że w 2004 r., kiedy wchodziliśmy do Unii, w ogóle nie było osobnych pieniędzy na kulturę. W Europejskim Funduszu Rozwoju Regionalnego był tylko priorytet dotyczący turystyki, w tym ochrony dziedzictwa kulturowego.

Muszę bardzo szczerze powiedzieć, że Polska już w trakcie negocjacji perspektywy finansowej na lata 2007–2013 w sposób niezwykle zaangażowała się w to, żeby w funduszach europejskich znalazło się miejsce dla kultury, dedykowane jej bezpośrednio, a nie połączone z turystyką. Wnioskowaliśmy o to i mówiliśmy, że kultura jest czynnikiem rozwoju regionalnego nie tylko poprzez rozwój turystyki, lecz także poprzez rozwój kapitału społecznego, podnoszenie atrakcyjności danego miejsca dla mieszkańców i dla inwestorów, a nie tylko dla turystów. Stąd w latach 2007–2013 mieliśmy oddzielne paragrafy dotyczące interwencji na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego i rozwoju infrastruktury kultury.

Niestety w pracach nad nową perspektywą na lata 2014–2020 ta pierwotna sytuacja rzeczywiście się powtórzyła. Komisja Europejska proponowała, aby wsparcie dla kultury w ramach funduszy strukturalnych było minimalne i, jak już mówiliśmy, powiązane wyłącznie z digitalizacją i rozwojem przemysłów kreatywnych. W stanowisku rządu polskiego odnoszącym się do projektu Komisji było bardzo wyraźnie powiedziane, że naszym zdaniem kultura jest ważnym czynnikiem i w nowej perspektywie finansowej powinno znaleźć się dla niej miejsce.

Dzisiaj jesteśmy na etapie przygotowywania się do nowych negocjacji i nowego programowania. Jeśli chodzi o system, to nasze założenie jest takie, żeby prawie dokładnie powtórzyć sytuację, jaka jest dzisiaj, czyli żeby pieniądze na kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego, w tym ochronę zabytków – przy okazji odpowiadam na pytanie o inwestycje – rozdzielane były tak samo jak teraz, to znaczy na dwóch poziomach, co jest, powiedziałabym, naszym bardzo dużym sukcesem, który osiągnęliśmy wspólnie z Ministerstwem Rozwoju Regionalnego. Chodzi o to, żeby na poziomie centralnym pieniądze były rozdzielane przez ministra kultury, a na poziomie regionalnym przez zarządy województw.

W związku z tym w ramach projektowanego programu, o którym my mówimy „Infrastruktura i środowisko bis”, ma znaleźć się – mogę tylko powiedzieć, że tak planujemy, a nie że na pewno się znajdzie, bo on nie jest jeszcze zaakceptowany – priorytet poświęcony ochronie dziedzictwa kulturowego i rozwoju zasobów kultury. Na razie mówimy o zasobach kultury, ponieważ Komisja Europejska nie zgadza się na użycie w tym miejscu sformułowania „infrastruktura kultury”.

Tak że odpowiadając na pytanie pana senatora, wyjaśniam, iż z punktu widzenia ministerstwa kultury obecny stan rzeczy jest taki – nie mówię o pieniądzach, bo to nie my o nich decydujemy – że zaplanowaliśmy, by w ramach priorytetu centralnego, który będzie w dyspozycji ministra kultury i dziedzictwa narodowego, rozdzielane były środki

na ochronę dziedzictwa kulturowego o znaczeniu ponadregionalnym. A więc byłoby tak samo, jak ma to miejsce dzisiaj, a to dlatego, że – i jest to łatwe do zrozumienia – Komisja Europejska żąda czy też prosi o to, aby bardzo wyraźnie rozgraniczyć, jakie typy projektów mają być realizowane na poziomie centralnym, a jakie na poziomie regionalnym. Chodzi o to, żeby nie było sytuacji, w której ten sam projekt zostałby złożony i w ministerstwie, i na poziomie regionalnym, bo wtedy zapanowałby chaos.

Tak więc w poprzedniej perspektywie ustaliliśmy wspólnie z regionami, że taką kwotą, która nie blokuje działań regionów – pamiętajmy, że większość wszystkich europejskich pieniędzy rozdzielana jest na poziomie regionalnym – jest 20 milionów zł. Projekty o wartości poniżej 20 milionów zł będą, jak rozumiem, realizowane na poziomie regionalnym, a rzeczywiście duże projekty – w naturalny sposób priorytetem są dla nas obiekty z prezydenckiej listy pomników historii i listy UNESCO – będą dofinansowywane z poziomu centralnego.

Z tego, co mi wiadomo, obecnie regiony są na etapie przygotowywania swoich nowych regionalnych programów operacyjnych. Wkrótce programy te będą przedmiotem ustaleń, negocjacji czy dyskusji pomiędzy stroną rządową i samorządami województw. Z informacji, które dobiegają do nas nieoficjalnie, wynika, że regiony – a przynajmniej większość z nich – też zamierzają powtórzyć ten mechanizm, który był dotychczas, czyli pozwolić na dofinansowanie ochrony dziedzictwa w ramach programów regionalnych, włączając w to prywatnych właścicieli i firmy, ale głównie w kontekście działalności gospodarczej.

Problemem, który nas ogranicza, jeżeli chodzi o – mówię w cudzysłowie, bo brzydko to brzmi – cele mieszkaniowe, jest rozporządzenie unijne. To, o czym mówił pan Novak-Zempliński, czyli potraktowanie zabytku jako domu rodzinnego, w nomenklaturze unijnej byłoby przeznaczeniem pieniędzy na cel mieszkaniowy, mimo że jest to zabytek. No a rozporządzenie w sprawie Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego niestety prawie zupełnie wyklucza projekty dotyczące celów mieszkaniowych. Jeśli mogę posłużyć się konkretnymi zapisami, które obowiązują także w obecnej perspektywie finansowej – to nie jest nowość, bo one istnieją od dawna – to w rozporządzeniu mówi się o wsparciu na rzecz rozwoju mieszkalnictwa, ale tylko w ramach kompleksowych projektów związanych z wykluczeniem społecznym. Tak więc trzeba o to zapytać Ministerstwo Rozwoju Regionalnego.

Ja mogę powiedzieć tylko tyle, że w ramach tego, co planujemy w ministerstwie kultury, na pewno będą pieniądze na inwestycje z zakresu ochrony dziedzictwa kulturowego. Regiony na pewno też planują pieniądze na inwestycje z zakresu ochrony dziedzictwa kulturowego, przy czym domyślam się, że w większości będą one przyznawane tak samo, jak ma to miejsce dzisiaj, czyli głównie na prowadzenie szeroko rozumianej działalności gospodarczej, komercyjnej. Takich miejsc mamy wiele i nie są to tylko cele hotelarskie. Dla nas ważne jest to, że zarówno w ramach programu centralnego, jak i w ramach programów regionalnych beneficjentami będą organizacje pozarządowe, fundacje i stowarzyszenia. To rozwiązuje część problemów, choć rozumiem, że nie wszystkie.

Odpowiadając na pytanie pana senatora Laseckiego, muszę powiedzieć, że zdaję sobie sprawę z tego, że procedury związane z aplikowaniem o środki europejskie są skomplikowane i trudne, bo my, czyli resorty, które zajmują się wdrażaniem środków europejskich, mamy ten sam problem. To, co państwo przechodzą na swoim poziomie, my przechodzimy na poziomie...

(*Głos z sali*: Nie wierzę.)

Proszę mi uwierzyć. My także dostajemy pieniądze w ramach pomocy technicznej, na etaty, na promocje, na zakup komputerów i tysiąca innych rzeczy, więc rozliczamy się w sposób równie skomplikowany. Niemniej jednak naprawdę chcemy zrobić wszystko, żeby uprościć te procedury. Jak rozumiem, dyskusja, która toczy się na przykład w sprawie ustawy o zamówieniach publicznych i podniesienia progu wymaganego do jej zastosowania, jest jednym z elementów tego dążenia.

Ograniczenia dotyczące progu dofinansowania to wynik autonomicznej decyzji samorządów. My mamy ten próg na poziomie 20 milionów zł, co jest pewnego rodzaju kompromisem, ponieważ niektóre województwa mówiły, że to za wysoka kwota. Zdaję sobie sprawę, że są województwa, które mają mniejszy budżet, jak chociażby województwo opolskie czy województwo lubelskie, ale są też takie województwa, które mają znacznie większe budżety i, powiedziałabym, potencjały kultury czy dziedzictwa, na przykład województwo śląskie, dolnośląskie czy małopolskie. Odbyliśmy długą dyskusję z marszałkami województw i ustaliliśmy, że podział na programy regionalne i centralne na poziomie 20 milionów zł jest pewnym kompromisem. Przy czym znaleźliśmy jeszcze dodatkowy bezpiecznik, bo jeżeli województwo będzie chciało zrealizować projekt droższy niż 20 milionów zł, a środki ministerstwa się wyczerpią, to wpisując go na listę projektów indykatorywnych, czyli kluczowych, także będzie mogło to zrobić.

Podsumowując, powiem kilka ostatnich zdań. Nie przewalczymy tego, że środki europejskie, o których tu dzisiaj mówimy, czyli Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego i Europejski Fundusz Społeczny, są pieniędzmi na politykę regionalną i politykę strukturalną, a więc musimy pokazywać, w jaki sposób zabytki wpływają na społeczny i ekonomiczny rozwój regionów. Jak powiedział pan dyrektor, jesteśmy przed naprawdę trudnymi negocjacjami z Komisją Europejską. Mam nadzieję, że uda nam się zrobić to, o czym mówimy, i że poziom wsparcia inwestycji w zabytki będzie taki, jak chcemy – nie mówię o innych programach, bo nie jest to przedmiotem naszego spotkania – ale z całą pewnością Komisja Europejska nie jest nam zyczliwa, jeśli chodzi o ten temat.

### **Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:**

Dziękuję bardzo.

Zastanawiam się tylko nad jednym. W wypowiedzi pani minister padło zdanie, że Bruksela generalnie niezbyt życzliwie spogląda na kwestię środków na odbudowę i renowację zabytków. Jeżdżąc na Słowację, przede wszystkim do Popradu czy Lewoczy, widziałem, że odbudowywane

są niemal całe miasteczka, i to na pewno za środki unijne. To oni stanowią jakiś wyjątek? Jak to jest możliwe? Czy my jesteśmy traktowani inaczej?

### **Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Monika Smoleń:**

Absolutnie nie jesteśmy traktowani inaczej. Co więcej, w perspektywie 2007–2013 – to są dane Komisji Europejskiej – wszystkie kraje członkowskie Unii Europejskiej na dwa paragrafy dotyczące infrastruktury kultury i ochrony dziedzictwa przeznaczyły niewiele ponad 6 miliardów euro, a Polska 1 miliard 300 milionów euro. To pokazuje, że w tej perspektywie przeznaczyliśmy na to najwięcej pieniędzy w stosunku do wszystkich krajów członkowskich Unii Europejskiej.

Kwota 1 miliarda 300 milionów euro, czyli około 5 miliardów zł ze środków europejskich, została zainwestowana w różnego rodzaju projekty związane z kulturą. Oczywiście najczęściej słyży się o tych dużych projektach inwestycyjnych, jak chociażby Centrum Nauki Kopernik, budowane obecnie Narodowe Forum Muzyki we Wrocławiu, nowa siedziba NOSPR w Katowicach czy powstające z pieniędzy regionalnych Muzeum Śląskie, ale przeprowadziliśmy też na przykład rewitalizację Kazimierza, Rynku Galicyjskiego w Sanoku, Starego Sącza i Zamościa. Jest też duży projekt rewitalizacji toruńskiej Starówki, który realizowany jest w partnerstwie. Te pieniądze faktycznie zostały przeznaczone na kulturę, ale problemem jest to, że skala zaniedbań jest tak duża, że tak naprawdę jest to kropla w morzu potrzeb.

(*Senator Jarosław Lasecki*: Mogę się do tego odnieść?)

### **Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:**

Proszę bardzo.

### **Senator Jarosław Lasecki:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.  
Pani Minister!

No, oczywiście w całej rozciągłości zgadzam się z panią i nie śmiem polemizować, ale proszę mi pozwolić mieć nieco inny punkt widzenia w sprawie, o której pani powiedziała. Otóż muszę się zgodzić, że kwota ta wynosiła 1 miliard 300 milionów euro, ale nie mogę sobie wyobrazić, że to wszystko było przeznaczone na inwestycje w tak zwaną infrastrukturę historyczną, czyli w zabytki. Jeżeli dobrze sobie przypominam, to z liczb wymienianych na konferencji przez pana ministra Zuchowskiego wynikało, że w ostatniej perspektywie finansowej było to niewiele powyżej – a może nawet poniżej – 1 miliarda zł.

(*Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Monika Smoleń*: Mogę przytoczyć konkretne dane, bo akurat w tej sprawie jestem przygotowana.)

No więc prosiłbym o komentarz, jak to wygląda, jeżeli chodzi o zabytki.

*(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Monika Smoleń: Dobrze.)*

Może dodam jeszcze kilka słów komentarza na temat sposobu prowadzenia negocjacji. Otóż jeżeli dobrze sobie przypominam, to zarówno Słowacy, jak i Czesi dostali ogromne środki na ochronę dziedzictwa narodowego, ale przede wszystkim na zabytki. Tak samo było z nowymi landami niemieckimi. Jednym z argumentów, który przeważał szalę i zdecydował o tym, że Unia Europejska przyznała im te środki w odpowiedniej wysokości – nie znam tych kwot, ale widząc skalę zaangażowania w odnowę zabytków w Czechach czy w nowych landach niemieckich, sądzę, że musiały być one ogromne – była II wojna światowa. Właśnie dlatego, że zniszczenia II wojny światowej były w tych regionach tak duże, Unia Europejska bez dyskusji zgodziła się na przeznaczenie odpowiednich środków właśnie na ochronę i rewitalizację zabytków. Myślę, że Polska ma jak najbardziej odpowiednie argumenty, żeby otrzymać wsparcie ze strony Unii Europejskiej przynajmniej w takiej samej wysokości jak tamte dwa regiony, a może nawet dwukrotnie większe.

A teraz proszę o przedstawienie liczb.

**Podsekretarz Stanu  
w Ministerstwie Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego  
Monika Smoleń:**

W pełni się zgadzam i dlatego, tak jak powiedziałam, uważamy, że bezdyskusyjnie warto inwestować w ochronę dziedzictwa czy, mówiąc szerzej, kulturę. Nie chciałabym mówić, że coś jest ważniejsze, bo uważamy, że ważne są zarówno inwestycje w ochronę dziedzictwa kulturowego, jak i w rozwój infrastruktury kultury. Staramy się przeznaczać środki właśnie na te dwa obszary plus na szkolnictwo artystyczne. Stąd też, tak jak powiedziałam, linia rządu polskiego jest taka, żeby konsekwentnie starać się o pieniądze unijne na ochronę dziedzictwa kulturowego plus jego rewitalizację.

Jest jeszcze jedna ważna kwestia. Kiedy mówię o pieniądzach na kulturę i ochronę dziedzictwa, to patrząc z punktu widzenia biorcy unijnych środków, mam na myśli dwa paragrafy dotyczące sensu stricto ochrony dziedzictwa i rozwoju infrastruktury kultury, ale rewitalizacja to kompletnie inny paragraf. Wspominając o kwocie około 1 miliarda 300 milionów euro, w ogóle nie mówiłam o pieniądzach na rewitalizację, dlatego że ciężko jest jednoznacznie określić, na co te środki idą. Częściowo przeznacza się je na przykład na rewitalizację zabytkowych elewacji, ale częściowo, jak było w wypadku Sandomierza, który dostał pieniądze właśnie w ramach priorytetu, nazwijmy to, rewitalizacyjnego, idą one na przykład na wzmocnianie skarp, na wymianę światłowodów, na kanalizację itd. No, pośrednio jest to ratowanie dziedzictwa, ale te pieniądze nie są bezpośrednio dedykowane temu celowi. Stąd też dzisiaj w ogóle nie mówiłam o tych środkach.

Mówiąc o kwocie 1 miliarda 300 milionów euro, mam na myśli pieniądze w całości przeznaczone na dziedzictwo i na kulturę. W ramach tych pieniędzy minister

kultury dysponował 553 milionami euro, co daje około 2 miliardów 300 milionów zł z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, ale pamiętajmy, że do tego dochodzi wkład własny. Jest on bardzo różny, bo w niektórych projektach wynosi minimalnie 15%, ale w wielu innych 30–40%. Tak więc w przypadku ministra kultury sytuacja jest taka, że mamy podpisanych siedemdziesiąt dziewięć umów na kwotę prawie 4 miliardów zł, z czego 2 miliardy 300 milionów zł pochodzi z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Spośród tych 2 miliardów 300 milionów zł na dziedzictwo przeznaczono prawie 600 milionów zł i podpisano dwadzieścia osiem umów. Jeżeli chodzi o szkolnictwo artystyczne, to jest to dwadzieścia dziewięć umów i około 500 milionów zł. Największą kwotę wydano na infrastrukturę kultury, bo było to około 1 miliarda zł. W przypadku programów regionalnych na ochronę dziedzictwa przeznaczono 285 milionów euro, a na rozwój infrastruktury kultury 268 milionów euro. Tak że zostało to podzielone w mniej więcej taki sposób.

**Zastępca Przewodniczącego  
Aleksander Świejkowski:**

W konkretnych liczbach to wszystko wygląda tak, jak wygląda, ale cały czas się zastanawiam, w jakim procencie partycypują w tym te najmniejsze podmioty, takie jak dwory i dworki, które wymagają dużych środków, a źródła umożliwiające ich pozyskanie mają akurat najmniejsze.

**Podsekretarz Stanu  
w Ministerstwie Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego  
Monika Smoleń:**

Tak jak powiedziałam, pieniądze na małe obiekty dzielone są w ramach regionalnych programów operacyjnych i, ewentualnie, w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Tak że to wsparcie jest udzielane na poziomie regionalnym, a nie bezpośrednio przez ministerstwo kultury. W tym momencie nie potrafię powiedzieć, jaki to jest udział procentowy.

*(Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świejkowski: Ale chyba nie znaczy to, że ministerstwo kultury nie interesuje się tymi obiektami? Przecież to też są obiekty zabytkowe, mające wartość historyczną. Prawda?)*

No, ministerstwo kultury absolutnie się nimi interesuje, bo w ramach programu ministra dotyczącego ochrony zabytków także prywatni właściciele zabytków mogą wnioskować o środki, tylko że chodzi tu o takie pieniądze, na jakie minister kultury może sobie pozwolić w ramach budżetu.

**Członek Zarządu Głównego  
Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego  
Wojciech Włodarczyk:**

Zebraliśmy się tu jako właściciele bądź potencjalni właściciele zabytkowych dworów i pałaców, ale właściwie mówimy nie o tych dworach, tylko o jakichś wielkich kwotach wydawanych, słusznie zresztą, na obiekty wymagające renowacji, ochrony itd., itd. Myślę, że wszyscy, zwłaszcza

państwo senatorowie, którzy doskonale znają swoje okręgi wyborcze, wiemy, w jaki sposób funkcjonuje władza lokalna i w jaki sposób marszałkowie dysponują pieniędzmi, które ewentualnie mogłyby trafić do potencjalnych właścicieli zabytków. No, właściciele nie są partnerami politycznymi, którzy liczą się przy podziale tych pieniędzy. Co do LGD, o których mówił pan Godyla, to wiadomo, jak one funkcjonują. Jeżeli dana LGD ma jakieś swoje priorytety, to na pewno nie są one związane z pojedynczym właścicielem pałacu czy dworu. Tak więc wydaje mi się, że problemem jest to, że nie zostały wykształcone swego rodzaju mechanizmy.

Mam pewną sugestię. Skoro w obrębie konserwacji Muzeum Narodowego w Krakowie wdrażany jest projekt oceny ryzyka zachowania zbiorów, to znaczy sporządzana jest lista, można powiedzieć, procentowego znaczenia poszczególnych obiektów, to zastanawiam się, czy nie można byłoby zrobić takiej samej listy dla obiektów, których właścicielami są osoby prywatne. W ten sposób jak gdyby wyjęlibyśmy te obiekty spod jurysdykcji marszałków i rozłożyli nad nimi parasol ochronny ministerstwa kultury. Wtedy nagle okazałoby się, że w takim a takim powiecie jest jakiś bardzo ważny pałac zarządzany przez samorząd, ale oprócz tego w rękach prywatnych jest jeszcze pięć dworów, które również są bardzo istotne. One także powinny otrzymywać pieniądze, ale żaden marszałek im ich nie da. Tak więc wydaje mi się, że bardzo ważną sprawą jest zwrócenie uwagi na mechanizm, który określa sposób rozdysponowywania tych ewentualnych pieniędzy.

I jest jeszcze jedna sprawa, która bardzo często pojawiała się w dyskusji. Mianowicie chodzi mi o te, powiedziałbym, środki typu *soft*. No, mnie bardzo brakuje czegoś takiego, co można byłoby nazwać jakimś programem edukacyjnym w zakresie ziemiaństwa. Jak wiemy, programy regionalne, które kiedyś funkcjonowały na poziomie gimnazjów, czyli na poziomie gminnym, zawierały jakąś ścieżkę regionalnej edukacji i pojawiał się w nich motyw ziemianina, który kiedyś miał swój majątek w sąsiedztwie, ale w tej chwili czegoś takiego nie ma. Stosunek władz lokalnych do zabytków i spuścizny ziemiańskiej w ogóle naprawdę wymaga bardzo, bardzo wielu, powiedziałbym, zabiegów czy też... No, sam nie wiem, jak to nazwać.

### **Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:**

Dziękuję bardzo, ale to jest już zupełnie odrębny obszar. (*Wypowiedź poza mikrofonem*)  
A, jeśli idzie o ministerstwo, to się zgadzam.

### **Senator Ryszard Bonisławski:**

Ja będę mówił krótko. Wyraźnie wyłoniły się dwa problemy. Mamy już podane pewne kwoty, do jakich można składać wnioski. Wiemy o tym, bo to obowiązuje już od pewnego czasu. Ale jest też drugi bardzo istotny problem, który ktoś ładnie nazwał mieszkaniówką. Ja byłem świadkiem rozpadu bardzo wielu dworów w obrębie regionu, w którym mieszkam, czyli w województwie łódzkim. Kiedyś tych dworów było tam bardzo dużo, a teraz prak-

tycznie już ich nie widać. Nowi właściciele, chyba nawet z przyjemnością, usuwają resztki śladów po nich, bo stawiają sobie wille w stylu nowootwockim czy jak to się teraz nazywa.

(*Głos z sali: Pan chce mnie rozdrażnić?*)

(*Wesołość na sali*)

Nie, po prostu u nas tak mówią.

To, co kiedyś istniało na terenie majątków odebranych przez państwo – no, wtedy usprawiedliwiano to nawet jakimś prawem – przez długi czas przynosiło pewne zyski. Tam były szkoły, przedszkola, PGR itd. Czy nie dałoby się w przybliżeniu wyliczyć korzyści, jakie państwo uzyskało z tego tytułu, i na bazie odpowiedniego procentu utworzyć jakiegoś funduszu, na przykład w ramach ministerstwa kultury? Myślę, że życzenia właścicieli nie są wielkie. Jeden z panów określił, że wystarczyłoby 500 tysięcy zł. Zresztą na pewno nie wszyscy wystąpiliby o takie środki, a na tym etapie można by zapewnić pomoc ludziom, którzy nie są zamożni.

Znam bardzo wiele osób, które odzyskały swoje majątki i nie bardzo wiedzą, co z tym fantem zrobić. Koło Radomska swoją posiadłość odzyskali państwo Milewscy, ale sprzedali ją jakiemuś śląskiemu biznesmenowi – że tak powiem, świeżego chowu – który cały dwór wyciął do zera. Gdy pojechałem tam kręcić film, po dworze został tylko jasny ślad. I ten biznesmen będzie w tym miejscu budował, tak jak już powiedziałem, coś à la dwór w stylu nowootwockim. Ale to już nie będzie to samo.

To jest tylko mój luźny wniosek, ale może dałoby się dość łatwo ubrać go w jakąś materię prawną. Taki fundusz funkcjonowałby na rzecz ziemian, tak mocno pokrzywdzonych przez te ostatnie lata. Dziękuję.

### **Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:**

Dziękuję bardzo.

Nie chcę przerywać tej dyskusji, ale pani minister mnie o to prosiła, bo ma bardzo ważne spotkanie i musi nas już opuścić. Tak więc bardzo dziękujemy za obecność.

Ja chciałbym tylko powiedzieć, że te sprawy, które poruszamy, wymagają odrębnej dyskusji. Myśmymy zaplanowali już takie wyjazdowe posiedzenie naszej komisji na terenie województwa opolskiego. Zaproponował to pan Godyla, który oddał nam do dyspozycji swój obiekt. Jest to jedno z trzech województw, na których terenie takich właśnie zabytkowych obiektów jest dużo. Trzeba usiąść i nie tylko podyskutować na temat pozyskiwania pieniędzy unijnych i dotacji rządowych, ale i zastanowić się trochę nad możliwościami dokonania zmian czy to w systemie podatkowym, czy to ogólnie w systemie zarządzania tymi obiektami. Chodzi mi o finansowanie w ramach naszych środków i możliwości ustawodawstwa krajowego. To tu trzeba szukać źródeł pieniędzy, a nie czekać tylko na dotacje unijne, zwłaszcza że teraz widzimy, jak bardzo trudne są one do uzyskania, a przez to jak bardzo odległe. Skoro tam jest to tak skomplikowane, to być może u nas będzie łatwiej. I takie właśnie wyjazdowe posiedzenie planujemy zorganizować. Dzisiaj pewnie ustalimy jakiś termin. Może będzie to pod koniec września albo w październiku. Musimy wtedy podyskutować również z władzami lokalnymi, z przedsta-

wicielami Ministerstwa Finansów, ministerstwa kultury oraz Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. Może uda się sięgnąć po jakieś środki w ramach tych możliwości, jakie jawią się na horyzoncie już w tej chwili. Musimy także porozmawiać między innymi o tych małych obiektach, które są właściwie całkowicie na marginesie, bo bez zaciągania prywatnych kredytów i inwestowania własnych środków ich właścicielom bardzo trudno jest sięgnąć po jakąkolwiek pomoc.

Tak że dziękujemy, Pani Minister. Myślę, że możemy już panią zwolnić, ale jeżeli pozostali państwo mają jeszcze coś do powiedzenia na ten temat, to bardzo proszę. Możemy tu jeszcze przez chwilę posiedzieć i podyskutować.

*(Przewodnicząca Rady Naczelnej Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego Danuta Prus-Głowacka: Jeszcze ja chciałabym się wypowiedzieć.)*

Proszę bardzo.

### **Przewodnicząca Rady Naczelnej Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego Danuta Prus-Głowacka:**

Chciałabym powiedzieć o pewnej perspektywie czasowej, bo my tutaj dyskutujemy, ale z tej dyskusji niewiele wynika. Środki, którymi dysponuje Ministerstwo Rozwoju Regionalnego są, wydaje się, szalenie rozproszone, a ministerstwo kultury ma środki przede wszystkim na obiekty priorytetowe, czyli te najważniejsze i największe.

Istotne jest to, o czym była już tutaj mowa. Otóż jeśli chodzi o nasze potrzeby dotyczące rewitalizacji dworów, pałaców i krajobrazu, to jest to nagła, niesłychanie pilna sprawa. Mówiłam już, że udało się odzyskać zespół dworsko-parkowy w Manieczkach. Od roku trwają prace związane z działaniami agencji i ze wszystkimi kwestiami formalnymi, a ja obserwuję, jak przez ten rok nastąpiło ogromne pogorszenie stanu technicznego tego budynku. Czas niesłuchanie nas nagli. Jeśli będziemy przyjmować perspektywę kilkunastu lat, to wkrótce w ogóle nie będzie o czym mówić. Jest wręcz zbrodnią, że dopuszczono do tego, iż te obiekty z dnia na dzień znikają. A my tylko bez przerwy dyskutujemy o tym, skąd wziąć pieniądze, i o jakichś gigantycznych problemach administracyjnych czy formalnych związanych z pozyskaniem jakiegokolwiek środków.

W związku z tym moja prośba jest taka, żeby wszystkie te działania przyspieszyć tak bardzo, jak tylko się da. Musimy uratować te małe perełki naszego dziedzictwa kulturowego, jakimi są dwory i wszystkie obiekty związane z krajobrazem. Myślę, że inicjatywy Ministerstwa Rozwoju Regionalnego polegające na połączeniu tego z kapitałem społecznym i przedsiębiorczością są bardzo cenne. To wszystko jest piękne i można będzie z tego korzystać, ale to daleka perspektywa. Dziękuję.

### **Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:**

Dziękuję bardzo. Między innymi właśnie dlatego nasza komisja będzie próbowała zająć się tymi sprawami w szerszym zakresie, tak żeby przyspieszyć ten proces i zwiększyć możliwości pozyskiwania środków na zmianę krajobrazu wokół tych często walących się resztek murów.

*(Przewodnicząca Rady Naczelnej Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego Danuta Prus-Głowacka: Przede wszystkim chodzi o uratowanie tych małych obiektów, często bardzo cennych.)*

To jest właśnie to, o czym mówiłem. Tym będziemy się zajmowali.

Czy jeszcze ktoś chciałby zabrać głos?

*(Prezes Pelkińskiej Fundacji Książąt Czartoryskich Witold Czartoryski: Można?)*

Proszę bardzo.

### **Prezes Pelkińskiej Fundacji Książąt Czartoryskich Witold Czartoryski:**

Chciałbym tylko poprzeć panią przewodniczącą w kwestii czynnika czasu, z którym w ogóle nikt się nie liczy. Wszystko jest w rękach urzędników posługujących się unijną nowomową, ale nikt nie zwraca uwagi na to, że czas to pieniądz, a strata czasu kończy się po prostu ruiną. Oczywiście sprawy ciągną się latami, więc dopóki nie zacznie się uwzględniać czynnika czasu, dopóty w ogóle nie ma o czym rozmawiać. To jest pierwsza sprawa.

Co do drugiej sprawy to w kontekście kolejnej perspektywy unijnej mówimy, że cała Europa po prostu sypie się gospodarczo, więc trzeba ją ratować poprzez kreatywność i innowacje. Tylko że znowu cała para idzie w gwizdek. W nowomowie mówi się o innowacjach czy kreatywności, a tak naprawdę pieniądze idą na kolejne zastępy urzędników, a nie na żadne realne działania.

Skoro priorytetem jest wykluczenie społeczne, to użyjmy naszej kreatywności i potraktujmy byłe ziemiaństwo jako kategorię ludzi wykluczonych, bo de facto w tym kraju są oni wykluczani non stop od II wojny światowej do dzisiaj. To są ludzie tak samo wypędzeni i wykluczeni jak wiele innych grup społecznych. Dlaczego Unia nie miałaby wreszcie czegoś z tym zrobić? A do zrobienia jest bardzo prosty ruch. Oddać wszystko to, co się da. Ponadto ta grupa jest nie tylko wykluczona, ale i do dzisiejszego dnia traktowana w sposób dyskryminacyjny. Reforma rolna, która była aktem bezprawnym – zresztą szkoda strzepić sobie język – akurat tę grupę pozbawiła własności w ogóle, podczas gdy innym pozwolono mieć po 50 ha na jednych terenach, a na innych do 100 ha.

Sądzę, że Państwowy Fundusz Ziemi ma dość ziemi, by tam, gdzie można oddać dwór czy innego rodzaju zabytek, wraz z takim zabytkiem dać właścicielowi jakąś podstawę dalszej działalności w postaci 50 ha gruntu na start, bez potrzeby wieloletniego sądenia się. To, co się da, należy oddać w przyległości, a jeśli nie da się w przyległości, to gdzieś na innym terenie. I to byłby już początkowy kapitał służący do tego, żeby coś z takim obiektem zrobić.

A liczenie na to, że w tej sprawie zrobią coś władze lokalne i regionalne, jest totalną mrzonką. Prawda jest taka, że po prostu nie ma co liczyć na fundusze unijne, jeżeli chodzi o jakieś gruntowne rozwiązanie tych problemów. Taki wniosek wyciągam z tego wszystkiego, co usłyszałem. To, co państwo przedstawili, oznacza, że w kolejnej perspektywie finansowej będzie to samo, co jest teraz, tylko że ubrane w troszkę inną nowomowę, i że środków będzie



mniej, bo Europa jest w kryzysie. A więc tak naprawdę nie ma co oglądać się ani na Unię, ani na polską administrację. Jedyne, na co można liczyć, to własne ręce i własna inwencja. Dziękuję.

### **Przewodnicząca Rady Naczelnej Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego Danuta Prus-Głowacka:**

Przepraszam, ale chciałabym jeszcze dodać do wystąpienia pana Czartoryskiego, że we wrześniu zeszłego roku, tuż po nominacji nowego ministra rolnictwa, udało mi się porozmawiać z panem Stanisławem Kalembą. Mówiłam mu o tym, że odzyskujemy te zespoły dworsko-parkowe i że mamy ogromny problem z tym, by przywrócić je do stanu używalności – czy to w charakterze mieszkania, czy to jakiegoś innego obiektu – ale również o tym, że straszne problemy wiążą się nawet z tym, żeby to w ogóle utrzymać.

No, nie będę operowała nazwiskami, ale na przykład obiekt w Brodnicy w powiecie śremskim utrzymuje się z ledwością, mimo że właściciel nabył go za własne pieniądze. Mało tego, obiekt ten prawie został sprzedany przez agencję, ale właściciel dowiedział się przypadkiem – ktoś go o tym poinformował, ponieważ w tym czasie pracował za granicą – że brakuje spadkobierców, wobec czego wykupił go, a w tej chwili nie ma pieniędzy na załatwienie dziur w dachu. Od momentu, kiedy przeprowadzony został pierwszy remont, minęło dwadzieścia lat. Ten obiekt przestał już być atrakcją, dlatego że nie ma w nim SPA ani basenów. Jest on typowym wiejskim dworem w pięknym otoczeniu pól wielkopolskich, jednak to za mało na dzisiejsze czasy.

Ale nie o tym chciałam mówić, bo zaczęłam opowiadać o ministrze Kalembie. Otóż on mi wtedy powiedział, że wprawdzie było to X lat temu, ale miał kiedyś taki pomysł, żeby do każdego zwracanego dworu dodawać 100 ha gruntów. No, Panie Ministrze, to byłaby wspaniała sprawa. Może jest to jeden z pomysłów, które warto byłoby forsować. Jak już panowie mówili, tych gruntów jest jeszcze ogromna ilość, ponad 1 milion 500 tysięcy ha. Prawda? Agencja na siłę bardzo szybko wyprzedaje te grunty, mówiąc że nasze roszczenia są zaspokajane przez to, że możemy je wykupić za własne pieniądze. No, przecież to jest skandal. Wobec tego być może do każdego zwracanego dworu państwo powinno dodawać jakąś liczbę hektarów. To jest kwestia do dyskusji, ale myślę, że powinno to być minimum 50 ha, bo w dzisiejszych czasach 20 ha już nie wystarczy. Dzięki temu obiekty te będą miały jakieś zaplecze ekonomiczne, tysiące ludzi nie będą prosiły się o pomoc z takiego czy innego ministerstwa – wszystko jedno, jak je nazwiemy – a tysiące urzędników nie będą wypełniać setek dokumentów. Mając, powiedzmy, 100 ha gruntu, właściciele tych obiektów będą mogli utrzymać je sami. Dziękuję bardzo.

### **Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:**

Dziękuję.

To chyba nie byłoby aż tak proste, bo szybko by się okazało, że ludzie nie posiadają odpowiedniej wiedzy i nie

potrafią tego użytkować. Żeby zagospodarować 100 ha, trzeba mieć traktory itd.

*(Przewodnicząca Rady Naczelnej Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego Danuta Prus-Głowacka: Nie, to nie tak. Są przecież dzierżawcy. Właściciel nie musi tego wszystkiego umieć.)*

Nie chcę rozpoczynać nowego wątku w tej dyskusji. Generalnie problem jest taki, że nie ma ustawy restrykcyjnej. To jest podstawowa sprawa, która wszystko niweczy. Ludzie odzyskują swoje majątki na zasadzie procesów sądowych. Wiadomo, że jeżeli nie będzie ustawy restrykcyjnej, to tych procesów będzie coraz więcej, a państwo będzie to kosztowało dziesięciokrotnie drożej, niż mogłoby kosztować normalnie. No ale jest, jak jest. Mówi się, że nie ma ustawy restrykcyjnej, bo państwo jest za biedne, ale przecież będzie jeszcze biedniejsze, jeśli tych procesów będzie przybywało. To są kolejne problemy, z którymi trzeba się zmierzyć.

Jeśli chodzi o odzyskiwanie dworów, to z kolei znam takie przykłady, że ludzie je odzyskują i następnego dnia sprzedają, bo nie są w stanie tego użytkować. A czasami starają się je odzyskać tylko po to, żeby sprzedać za połowę ceny i po prostu mieć jakikolwiek pożytek z tego, co zbudowały poprzednie pokolenia. Znam te problemy również z własnego podwórka, ale nie chcę wchodzić w szczegóły.

Czy jeszcze ktoś chciałby wypowiedzieć się na ten temat?

Pan? Proszę bardzo.

### **Prezes Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego Juliusz Karski:**

Proszę państwa, ja też jestem w dosyć ciekawej sytuacji. Mianowicie gdy kończyła się wojna, mój pałac był tylko raz postrzelony, to znaczy miał tylko jedną dziurę. Niemcy, odchodząc, oddali klucz synowi stangreta i powiedzieli, żeby przekazał go właścicielowi, bo pałac był w niemal idealnym stanie. A potem przerobiono go na szkołę, następnie na jakiś dom pomocy, a na końcu na PGR. Gdy biuro PGR się z niego wyprowadziło, dom został kompletnie zniszczony i rozebrany, bo do nikogo już nie należał.

O jego zwrot staraliśmy się już od dwudziestu lat. Właściwie to ja się starałem, mimo że to straszliwa ruina. No, były z tym straszne trudności, bo jeszcze pięć lat temu władze mówiły, że mogą nam to sprzedać, ale za 350 tysięcy zł. Sprawy szły jednak dalej i w końcu udało nam się odzyskać tę nieruchomości za darmo.

Tam jest park i po prostu ruina pałacu. I co z tym zrobić? Jest jeszcze 170 ha ziemi, która nie poszła do parcelacji, ale ona jest dzierżawiona przez dawnego administratora PGR, choć oczywiście władze piszą, że mamy prawo pierwokupu, bo ziemia ta należała do rodziny przez sto pięćdziesiąt lat, czyli do 1942 r., kiedy Niemcy nas wyrzucili. Koszt tej częściowo już zabudowanej przez dzierżawcę ziemi to około 6 milionów zł. Tyle trzeba by za nią zapłacić, bo okazało się, że dzierżawca wsadził w nią około 3 milionów zł. On ma tam hodowlę bydła i hodowlę trzody chlewnej. Staraliśmy się to wszystko kupić, ale dzierżawca się zorientował –

a jest on tam bardzo dobrze ustosunkowany – i wobec tego przedłużył swoją dzierżawę do 2023 r. A więc nawet gdybyśmy mieli pieniądze, których nie mamy, i odkupilibyśmy te ziemie, dzierżawa byłaby nadal ważna i moglibyśmy co najwyżej otrzymywać czynsz dzierżawny.

A więc sytuacja jest taka, że każą nam odkupić ziemię, która była nasza przez sto pięćdziesiąt lat. A przecież ona nie poszła na reformę rolną, mimo że taki był cel jej odebrania. Miała iść na reformę rolną, ale nie poszła. I teraz oddają nam całkowitą ruinę, dlatego że sami już nie wiedzą, co z tym robić. Dziękuję.

**Prezes Zarządu  
Stowarzyszenia „Domus Polonorum”  
Andrzej Novak-Zempliński:**

Ja chciałbym jeszcze wrócić do spraw natury ogólnej. Norwid napisał kiedyś: „Niewola – jest to formy postawienie na miejsce celu. Oto uciśnienie”. Mam problem z tym, że ciągle mówi się o sprawach formalnych, o definicjach, o nazwach i o różnych różnie ponazywanych strukturach, a zabytki pojawiają się tylko jako dodatek. One nie istnieją w tych definicjach, a przecież jest to kwestia naszej tożsamości. Posiadanie zabytków jest świadectwem, że przez minione wieki nie siedzieliśmy na drzewach, ale że było tu jakieś życie i że pozostały po nim jakieś ślady.

Mnie nie chodzi o to, żeby koniecznie definiować to wszystko od nowa, ale o to, by dążyć do celów. Może to być realizowane nawet w ramach walki z ubóstwem, jak to było pięknie określone w schematach pana dyrektora. No, stan naszych zabytków jest niestety świadectwem ubóstwa, więc skoro mamy walczyć z ubóstwem, to w ramach tej walki starajmy się o przywrócenie świetności tym obiektom, które jeszcze pozostały. Nie wiem, jakie formuły powinny tu być zastosowane, ale ja widzę to tak, że obecny stan zabytków można nazwać ubóstwem. I jeśli jest wyraźnie zapisane, że musimy walczyć z ubóstwem, to spróbujmy osiągnąć ten cel. Dziękuję.

**Kierownik Biura Zarządu Głównego  
Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego  
Sebastian Popowski:**

Przysłuchuję się tej dyskusji i też chciałbym podzielić się swoimi przemyśleniami jeszcze sprzed naszego spotkania. Otóż uważam, że jeśli chodzi o zabytki, to przyznawaniem pieniędzy na nie powinno się jednak zajmować Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, któremu przecież podlegają generalny konserwator zabytków i konserwatorzy terenowi. Myślę, że to raczej oni powinni brać udział w przyznawaniu tych pieniędzy, bo władze wojewódzkie faktycznie mają różne podejście do tego tematu. Wydaje mi się, że ministerstwo potrafiłoby lepiej rozdysonować takie środki.

*(Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski: Najgorsze jest to, że na razie tych pieniędzy jeszcze nie ma.)*

No nie ma, ale może właśnie dlatego można by to wszystko przygotować, tak żeby lepiej dysponować nimi wtedy, kiedy już będą.

**Zastępca Przewodniczącego  
Aleksander Świeykowski:**

Proszę bardzo, Panie Dyrektorze.

**Zastępca Dyrektora Departamentu  
Koordynacji Polityki Strukturalnej  
w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego  
Piotr Zygałło:**

Szanowni Państwo!

Szkoda, że wyszedł już pan senator, który pytał o pieniądze. Przypominam, że budżet unijny został wstępnie uzgodniony pomiędzy Komisją a Parlamentem dopiero dwa tygodnie temu. Proszę też zauważyć to, co pojawia się w prasie. Otóż niektórzy europarlamentarzyści mówią, że to nie jest jeszcze uzgodniona kwestia. Trudno jest nam dyskutować o rozdawaniu pieniędzy, kiedy nie ma jeszcze formalnie zatwierzonego budżetu. Tak że to jest pewien argument, jeżeli chodzi o zarzuty, że tracimy czas. Przypominam, że założenia umowy partnerstwa, a więc dokumentu, w którym na tyle, na ile byliśmy w stanie, zdefiniowaliśmy pewien zarys tego wszystkiego, powstały w momencie, kiedy trwały negocjacje i nie było jeszcze ani gotowych rozporządzeń unijnych, ani gotowego budżetu. Mimo to rząd przyjął te założenia już w styczniu tego roku, jako jeden z pierwszych rządów w całej Unii Europejskiej, o ile nie pierwszy. Rozpoczęliśmy też nieformalny dialog z Komisją Europejską. Państwo tego nie wiedzą, ale dyskusje z Komisją toczą się już od lutego czy marca. Tak że byłbym bardzo ostrożny, jeżeli chodzi o zarzucanie nam, że działamy opieszale. No, niestety mówimy o budżecie na lata 2014–2020. Jeden z panów wspomniał o kwestii kryzysu. To także wpływa na przedłużanie się procesu negocjacji, bo każdy kraj pilnuje swojego budżetu, również poprzez wpływ w Parlamencie Europejskim. Dlatego naprawdę proszę o to, by mieć na względzie, że toczy się proces, na który strona polska de facto ma bardzo ograniczony wpływ.

Jeszcze parę słów à propos tego, co podniósł pan przewodniczący. Przysłuchując się tej dyskusji, podczas której mówimy o bardzo poważnych problemach, zastanawiam się, czy fundusze europejskie faktycznie są remedium na całe zło, które dzieje się w tym kraju.

*(Poruszenie na sali)*

Mówimy o kwocie 70 miliardów euro, która bez wątpienia jest olbrzymia, ale przypominam, że roczny budżet Polski sięga około 300 miliardów zł. Jeżeli przyjmujemy, że te pieniądze, czyli 70 miliardów euro – doprecyzuję, że oczywiście mówimy o cenach stałych, więc realnie będą to de facto, powiedzmy, 82 miliardy euro – będą wydawane do 2023 r., czyli przez dziesięć lat, to rocznie będzie tego średnio 30 miliardów zł, a budżet państwa wynosi 300 miliardów zł. To nie są pieniądze, które rozwiążą nasze wszystkie problemy związane z szeroko rozumianą infrastrukturą, drogami czy kanalizacją.

Ponadto Unia ukierunkowuje te fundusze, i to o wiele bardziej niż do tej pory, mówiąc, że mamy obniżyć emisyjność gospodarki, zwiększyć innowacyjność itd. W 100% zgadzam się, że innowacyjność to bardzo uznaniowa kwestia i że w tym zakresie jest wiele do zrobienia. Musimy

wyciągnąć wnioski z obecnego okresu programowania, bo nie wszystko to, co robiono pod szyldem innowacyjności, miało wiele wspólnego z innowacyjnością.

Są pewne unijne priorytety. Unia Europejska ukierunkowuje fundusze strukturalne i Fundusz Spójności na pewien obszar, ale podstawowa zasada tych funduszy jest taka, że nie mogą one zastępować środków krajowych. To jest tak zwana, przynajmniej we wspomnianej nowomowie, zasada dodatkowości. No, trudno oczekiwać, żeby Unia i budżet unijny, na który składają się wszystkie kraje, rozwiązywały nasze problemy związane z kwestiami reprivatyzacyjnymi. Myślę, że i pan przewodniczący, i wszyscy państwo zgodzicie się, że są to sprawy, które naprawdę wymagają kompleksowych rozwiązań. A fundusze europejskie są bardzo mocno ukierunkowane i obwarowane wieloma zastrzeżeniami.

Nie wiem, czy w tym momencie negocjacje z Komisją są zaawansowane i jak zareagowano by na postulat, że chcielibyśmy prowadzić renowacje zabytków, które są w rękach prywatnych, gdybyśmy zgłosili go oficjalnie. Komisja kwestionuje nawet takie sprawy, które z naszego punktu widzenia wydają się bardziej oczywiste, jak choćby drogi lokalne czy kwestie związane z szeroko pojętą rewitalizacją.

Jeżeli mówimy o funduszach, to owszem, zgadzam się z panią w 100%, że są one rozproszone. Tydzień temu byłem na posiedzeniu Parlamentarnego Zespołu Olimpijskiego. Otóż sport jest w o wiele gorszej sytuacji, bo nigdzie nie ma o nim mowy, a w *position paper* Komisja napisała wręcz, że sport absolutnie nie wchodzi w grę. No ale sport jest też drogą do włączenia społecznego, są jakieś przedsiębiorstwa działające w zakresie zdrowia itd.

*(Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski: Rozumiemy to wszystko, więc prosimy o zwięzłość, żeby nie przedłużać posiedzenia.)*

Już kończę. Po prostu chciałbym zauważyć, że akurat w tym obszarze, o którym dzisiaj mówimy – prywatnie też tak uważam – pieniądze unijne niestety nie zastąpią tego, co w stosunku do tych zabytków musi zrobić państwo.

### **Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:**

Kolejna osoba. Proszę bardzo.

### **Prezes Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Wiesław Kaczmarek:**

Panie Przewodniczący, podsumowując, myślę, że ani tamta konferencja, ani dzisiejsze spotkanie nie pozwolą nam wypracować metod, dzięki którym prywatni właściciele mogliby dostać z funduszy unijnych pieniądze na ratowanie swoich zabytków. No, pan Novak-Zempliński musiałby chyba przyjść na spotkanie z komisją całkowicie zalany. Może wtedy dostałby odpowiedni zasilek z tytułu przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu, żeby przestał deprawować okolicznych mieszkańców.

*(Wesołość na sali)*

Myślę, że problem tkwi raczej w polityce lokalnej. Tak jak zaproponował pan dyrektor, trzeba zrobić coś związanego z władzami lokalnymi, na przykład zwolnić nas od pewnych podatków albo uruchomić jakieś typowo lokalne fundusze. Gdzie indziej właścicielom opłaca się wpuszczać turystów do swoich obiektów w sobotnie przedpołudnia, bo mają za to ekwiwalent. A mają go dlatego, że obiekty te służą lokalnej społeczności. Nie państwu, ale właśnie lokalnej społeczności. Ja jestem za tym, żeby rozmawiać raczej z marszałkami województw. Pan Popowski mówił o wojewódzkich konserwatorach zabytków, ale oni są całkowicie oddzieleni od ministerstwa. To są pracownicy wojewodów, którzy mają urzędować, a nie rozdzielać pieniądze.

*(Głos z sali: I właściwie mają dwóch panów.)*

Tak, w zasadzie mają dwóch panów, czyli ministra i wojewodę. Dziękuję.

### **Prezes Pełkińskiej Fundacji Książąt Czartoryskich Witold Czartoryski:**

Jeśli można, to chciałbym coś wyjaśnić. Pan dyrektor potraktował moją uwagę na temat czynnika czasu tak, jakby dotyczyła ona kwestii funduszy unijnych. Otóż ja chciałem wskazać na coś zupełnie innego, bo jeżeli chodzi o sprawy unijne, to zdaję sobie sprawę, jak to funkcjonuje. Bardzo dużo jest do zrobienia na szczeblu krajowym i to właśnie tutaj pojawia się problem czasu. Abstrahując od tego, że środki unijne na kulturę rzeczywiście są śladowe, a na zabytki nie ma ich prawie w ogóle, myślę, że bariera uniemożliwiająca dostęp do nich polega na tym, że zawodzą procedury administracyjne w Polsce. Do zmiany tego nie są potrzebne ani żadne sądy, ani ustawy, tylko po prostu zdrowy rozsądek. Administracja, zwłaszcza lokalna – choć centralna właściwie robi to samo – funkcjonuje w ten sposób, że decyzje, które można podjąć w dwa dni, przeciągane są latami. Czynnikiem czasu jest ważny, bo gdyby na przykład decyzję dotyczącą remontu podejmowano w dwa dni, taki remont kosztowałby, powiedzmy, 1 milion zł, a teraz jest tak, że zanim decyzja zostanie podjęta, w międzyczasie koszt wzrasta do 100 milionów zł. To o tym myślałem, mówiąc o czasie.

### **Zastępca Przewodniczącego Aleksander Świeykowski:**

Dziękuję bardzo.

Czy jeszcze ktoś chciałby włączyć się do dyskusji?

### **Przewodnicząca Rady Naczelnej Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego Danuta Prus-Głowacka:**

Jeśli można, to jeszcze raz ja. Przepraszam, że zabieram głos tak często, ale jestem tym bardzo żywo zainteresowana. Postaram się mówić krótko.

Myślę, że jeśli chodzi o negocjacje z Komisją Europejską, które prowadzi Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, to wspomniane rozproszenie wynika między innymi z niezrozumienia naszej polskiej specyfiki. Urzędnicy Unii

Europejskiej nie rozumieją, jaka jest sytuacja w Polsce – choćby tego, że nasze zaniedbania sięgają sześćdziesięciu lat – i to w związku z tym ukierunkowanie środków jest takie, a nie inne.

Wobec tego konieczne jest wypracowanie takich mechanizmów, które pozwoliłyby nam na pozyskanie naszych lokalnych środków, tak aby zapewnić tym obiektom dalsze trwanie. Zresztą one powinny jeszcze zostać zinwentaryzowane. Jak powiedział pan profesor Włodarczyk, należy określić, którymi z nich w ogóle warto się zajmować i ile pieniędzy potrzeba na ten cel. Ale musi się to stać możliwe jak najszybciej, bo inaczej całe to nasze dziedzictwo kulturowe po prostu się rozpadnie. Dziękuję.

**Zastępca Przewodniczącego  
Aleksander Świeykowski:**

Dziękuję bardzo.

No, próbujemy nadrobić pięćdziesiąt lat komunizmu, ale nie da się zrobić wszystkiego tak nagle. Nasza komisja podejmuje ten temat. Dzisiejsze spotkanie miało pokazać,

jakie są możliwości, jeśli idzie o środki europejskie, ale zdaję sobie sprawę, że trzeba szukać także innych możliwości. Jest ich dużo wewnątrz naszego państwa, chociażby w systemie podatkowym. I na ten temat będziemy rozmawiali.

Jak już mówiłem, na pewno zorganizujemy spotkanie na terenie Opolszczyzny, prawdopodobnie we wrześniu lub w październiku. Dzisiaj ustalimy termin. Jeżeli państwo będą zainteresowani udziałem w takim wyjazdowym posiedzeniu komisji, to oczywiście roześlemy również zawiadomienia i zaproszenia. Zaprosimy też jednego i drugiego marszałka województwa, starostów powiatowych i wójtów, żeby usłyszeć, jak oni widzą te problemy i gdzie dostrzegają możliwości ich rozwiązania, zwłaszcza jeśli idzie o te mniejsze obiekty, a nie wielkie muzea i pałace, które są w dyspozycji samorządów dużych miast.

Dziękuję państwu za przybycie i za obecność.

Ta dzisiejsza rozmowa pokazała tylko tyle, że każdy chce się wygadać i że każdy ma problemy. I dlatego będziemy kontynuowali tę dyskusję.

Zamykam posiedzenie komisji.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 14 minut 04)*



Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii